



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 8 lutego 2023 | Redaktor prowadzący Jędrzej Ślódkowski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 32.10224, 2

Nakład 56 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. GHATHA/SAVED / AP

Temat dnia

WALKA Z CZASEM W TURCJI I SYRII

Po największym od dekad trzęsieniu ziemi WHO ostrzega, że ofiar może być nawet 20 tys. Ratownicy wyciągają spod gruzów żywych ludzi i ciała ofiar. Trwa dramatyczna walka z czasem, zwłaszcza że pogoda jest fatalna: mróz, śnieg, lodowaty deszcz. Turcy i Syryjczycy proszą świat: „Pomóżcie”. ► 4-5

• Na zdjęciu: akcja ratunkowa w okolicach wsi Besnia w Syrii

Obniżka cen biletów

Polityczne cięcie PKP

Po politycznej burzy PKP Intercity wycofało się z podwyżki cen. Bilety stanowią o 11-15 proc. Ekspert: – Gdyby na polskich torach istniała konkurencja, takiego festiwalu cen by nie było.

Jarosław Osowski

Podwyżka w PKP Intercity nie scho-
dziła z łamów gazet od 11 stycznia.
Protestowała opozycja, krytyczna
była też część ekspertów. „PKP IC to
spółka publiczna, która ma swoje za-
dania. Podwyżki powodują odpływ
pasażerów, a fundusze przeznacze-
ne z budżetu państwa na kolej nie
będą właściwie wydawane. Przecież
i tak płacimy za dyżurnych ruchu,
za utrzymanie torów” – komento-
wał Piotr Rachwański, szef Przedsię-
biorstwa Komunikacji Metropolital-
nej i były prezes Kolei Dolnośląskich.
Ale najmocniej skarżyli się sami
pasażerowie, którzy akurat szykowa-
li się do wyjazdów na ferie zimowe.
Arturowi Celińskiemu z Warszawy

przyszło zapłacić 486 zł za podróż
z rodziną do Zakopanego. „W obie
strony to prawie 1000 zł. Przykro mi,
ale nie stać mnie na wasze usługi. Sa-
mochołem wychodzi jakieś 380 zł”
– napisał na Twitterze. Przejazd czte-
rech osób z Warszawy do Krakowa
i z powrotem też miał kosztować aż
1000 zł. Bardziej konkurencyjne na
tej trasie stały się nawet samoloty.
W końcu głos zabrał premier Ma-
teusz Morawiecki, który powiedział,
że domaga się od ministra infra-
struktury i zarządu PKP Intercity
„znaczącej redukcji”, a najlepiej po-
wrotu do poprzednich cen.

Będzie taniej
Wczoraj spółka PKP Intercity poin-
formowała, że obniży ceny biletów

od 1 marca. O 11 proc. w pociągach
TLK i IC (te zdrożały wcześniej o bli-
sko 12 proc.), a o 15 proc. w ekspre-
sach EIC i EIP, czyli pendolinie, gdzie
ceny skoczyły średnio o 17-18 proc.,
a w części kursów nawet o 20 proc.
Przewoźnik zapowiedział też obni-
żkę cen biletów odcinkowych, opłat
za przewóz roweru czy psa. Na dal-
sze zniżki pozwalają oferty promo-
cyjne, z których w 2022 r. skorzysta-
ło 25,4 mln pasażerów.

PKP Intercity w tym roku prze-
znaczą aż 1,5 mld zł na kupno ener-
gii elektrycznej. To trzykrotnie wię-
cej niż w 2019 r. Skąd więc pienią-
dze na pokrycie obniżonych cen?
Rzecznik spółki Cezary Nowak prze-
kazał „Wyborczej”, że na początek
PKP liczą na 575 mln zł, które obie-
cał niedawno minister infrastruk-
tury Andrzej Adamczyk, a „kolejne
kwoty są przedmiotem negocjacji”.
„Wprowadzenie niższych cen jest
możliwe w związku z dodatkowy-
mi działaniami optymalizacyjnymi
oraz dzięki zwiększeniu rekompen-
saty dla PKP Intercity na 2023 rok

w ramach umowy dotyczącej świad-
czenia usług publicznych” – czyta-
my w komunikacie PKP Intercity.

Lokalnie drożej

– Pod wpływem presji politycznej
i burzy medialnej PKP Intercity wy-
cofało się z podwyżki. Zaskakujące
jednak, że przewoźnik dopiero te-
raz znalazł oszczędności, które po-
zwalały obniżyć koszty przewozów
– komentuje Jakub Majewski z fun-
dacji Pro Kolej. – Jeśli bez dodatko-
wych funduszy z budżetu państwa
mogą z dnia na dzień stanąć ekspre-
sy, czyli pociągi obsługiwane głów-
nie składami Pendolino, to ozna-
cza, że monopolista sporo zyskuje

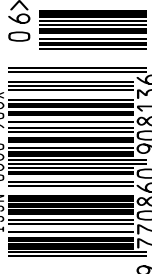
ze względu na brak konkurencji na
polskich torach. Gdyby nie mógł li-
czyć na ochronę państwa, tak jak to
się dzieje w Czechach, w Hiszpanii
czy w Austrii, ceny od początku mia-
łyby charakter rynkowy. I uniknęli-
byśmy festiwalu ich „aktualizacji”.

Polregio, największy przewo-
źnik w Polsce, podnosi ceny etapami
w poszczególnych województwach.
Np. od 1 kwietnia w Pomor-
skiem wzrosną one o 15 proc. Pasa-
żerów dotknęły także podwyżki cen
biletów w Kolejach Śląskich i Dolno-
śląskich. A w Mazowieckich znikła
oferta specjalna, m.in. na bilety na
linii otwockiej. Ceny biletów jedno-
razowych skoczyły tu z 5,7 do 13,6 zł.

Posłanki Partii Razem Paulina
Matysiak i Magdalena Biejat zło-
żyły w Sejmie projekt ustawy o ze-
rowej stawce VAT na bilety kolejowe:
– Kolej to system naczyni połą-
czonych i nie można pomijać prze-
woźników regionalnych – podkreśla-
ła posłanka Biejat. – A premier za-
czął mówić o potrzebie obniżki cen
biletów, ale tylko w PKP Intercity. ●

*Polregio, największy
przewoźnik w Polsce,
podnosi ceny etapami
w poszczególnych
województwach*

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Polityka

Hołownia bliżej PSL

Polska 2050 stworzy z ludowcami
zespół programowy. Jest
zbliżenie, ale czy będzie wspólna
lista? I co na to inne partie?
► 2 i 3

Kultura

Dobra polska komedia?

W kinach „Masz ci los!” – film,
na którym można się pośmiać
bez poczucia żenady. Bohate-
rowie przypominają Kargula
i Pawlaka ► 17

Nauka

Jej Wysokość Elżbieta

Polska znajdzie się w tym tygo-
dniu pod wpływem antycyklonu
„Elżbieta” – rozległego wyżu
barycznego. Czeka nas inwersja
temperatury ► 18-19

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ
NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy,
Czytaj naszą relację na żywo
na Wyborcza.pl

Paweł
Wroński

Jak oni chcą rządzić?

Lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz oraz lider Polski 2050 Szymon Hołownia ogłosili tworzenie wspólnego zespołu programowego. Komunikat ten nie należy do politycznie ekscytujących. Jednak to pierwszy od dłuższego czasu pozytywny komunikat polskiej opozycji – mówiący, że ktoś chce współdziałać, współpracować, a w przyszłości sprawować władzę. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ktoś próbuje coś łączyć, nie dzielić. A dziennikarze z żalem zauważają, że zamiast się pokłócić, ktoś z kimś się zgadza.

Obaj politycy podkreślają, że na razie mowa o współpracy programowej, a ewentualna wspólna lista to kwestia przyszłości. Wszystko jednak wskazuje na to, że z tego narzeczeństwa może się narodzić koalicja wyborcza. Być może jeszcze przed Wielkanocą.

Niestety, jeśli ktoś jeszcze żywił nadzieję na powstanie wspólnej listy partii demokratycznych, to właśnie ogląda przydługi pogrzeb tej koncepcji. Po raz kolejny bowiem okazało się, że polityka to nie marzenia, ale sztuka możliwości.

O ile jednak niemożliwa okazała się wspólna lista, o tyle być może zażegnane zostało niebezpieczeństwo, że opozycja pójdzie do wyborów zupełnie rozbita, a niektórym partiom politycznym grozi pozostanie pod progiem wyborczym. Na razie wygląda na to, że na opozycji będą trzy listy, co nie jest

Na razie wygląda na to, że na opozycji będą trzy listy, co nie jest wariantem optymalnym, ale nie jest też najgorszym

wariantem optymalnym, ale nie jest też najgorszym.

W tej sytuacji kluczowe wobec inicjatywy Hołowni i Kosiniaka-Kamysza jest zachowanie innych partii opozycyjnych: największej z nich, czyli Platformy Obywatelskiej, oraz Lewicy. Próby wyborczej rywalizacji i dyskredytowania liderów mogą być miodem na uszy Jarosława Kaczyńskiego. Politycy i sympatycy tych ugrupowań powinni pamiętać, że przeciwnik jest jeden – PiS, wsparty propagandą za państwowe pieniądze, funduszami ze spółek skarbu państwa, pieniędzmi i stanowiskami na przekupstwo.

Partie opozycyjne deklarują, że chcą tworzyć po wygranych wyborach koalicję rządzącą. Ma to być rząd nie tylko bardziej moralny ale i sprawniejszy, bardziej kompetentny i zgodny niż gnijąca Zjednoczona Prawica. Przeciagając się proces tworzenia konfiguracji wyborczych to przekonanie w wyborach narusza.

Rodzi pytanie: jak oni będą wspólnie rządzić, skoro nie są w stanie dogadać się nawet w sprawie startu w wyborach? ●

Wielka Brytania Skin kawalerem



FOT. YUI MOK / AP

Nieczęsto brytyjscy monarchowie przypinają Ordery Imperium Brytyjskiego do tak efektownego stroju. Ale wczoraj na zamku w Windsorze król Karol III odznaczył postać dalece nieszablonową – Deborah „Skin” Dyer, charzmatyczną wokalistkę od trzech dekad stojącą na czele rockowej grupy Skunk Anansie.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

50

TYS.

Tyłu fanów Beyoncé ustawiło się wczoraj w internetowej kolejce, chcąc już w pierwszym dniu sprzedaży kupić bilet na koncert, który 27 czerwca odbędzie się na Stadionie Narodowym. Bilety kosztują 161-690 zł

► [Wyborcza.pl/kultura](https://wyborcza.pl/kultura)

Gamerski hit roku? Zapraszamy do Hogwartu

Stęskniliście się za światem „Harry’ego Pottera”? Jeśli tak, mamy dobre wieści. W piątek premierę ma jedna z najbardziej oczekiwanych gier tego roku.

„Dziedzictwo Hogwartu” na motywach twórczości J.K. Rowling od tygodni okupuje szczyty list bestsellerów przedsprzedaży.

Gra rozgrywa się w świecie doskonale znanym fanom „Harry’ego Pottera”, ale na długo przed narodzinami czarodzieja, bo w XIX w. Twórcy obiecują epickie przygody i spotkanie z „dawną, silną magią”. Gra pozwala zanurzyć się w świat Hogwartu na tyle, że nie chce się go opuścić. I nie trzeba przy tym być fanem książek i filmów.

Ekspert od gier mieli okazję już grę przetestować i wystawiają jej same pozytywne oceny. IGN, najpopularniejszy amerykański serwis branżowy, zamieścił entuzjastyczną recenzję, której autor pisze, że „Dziedzictwo Hogwartu” to gra ze świata „Pottera”, w jaką zawsze chciał zagrać.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ale fani Rowling i „Harry’ego Pottera” są podzieleni. Wszystko przez transfobiczne poglądy pisarki. Gdy jedni gracze wyrażają wątpliwości, czy kupować grę ze względu na poglądy Rowling, inni zapowiadają, że kupią ją hurtowo. Jak zauważa „Washington Post”, to napięcie pokazuje „ból i trudność bycia dziś fanem »Harry’ego Pottera« rozdartym między głęboką czułością dla ukochanej serii książek z dzieciństwa a wsparciem dla społeczności osób trans”.

Jak donoszą media, w „Dziedzictwie Hogwartu” można spotkać postać transplciową. ●

Maja Staniszweska

Zamknięte Tatry Czy możliwa jest lawinowa piątka?

Po weekendowym zamknięciu tras w Tatrzańskim Parku Narodowym niektóre niżej położone szlaki zostały otwarte, a Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe obniżyło stopień zagrożenia lawinowego z czwartego na trzeci.

Skala zagrożenia lawinowego obejmuje pięć stopni. Jedynka oznacza, że zejście lawiny jest możliwe na niewielu skrajnie stromych stokach, przy dużym obciążeniu. Dwójka – lawinę może wywołać duże obciążenie na bardziej stromych stokach. Trójka – zejście lawiny jest prawdopodobne już przy małym ob-



ciążeniu (wystarczy jeden turysta). Lawiny mogą też schodzić samorzutnie. Przy czwórce lawiny mogą schodzić na większości stromych stoków.

A piątka? – W praktyce w Europie ogłaszana jest tylko w Alpach, kiedy lawiny mogą zagrozić ludzkim siedliskom – mówi Adam Marasek, który prowadzi kronikę wypadków TOPR. Naczelnik TOPR Jan Krzysztof: – Piąty stopień w Tatrach jest teoretycznie możliwy, ale mało prawdopodobny. Gdyby nadal bardzo intensywnie padał śnieg, można jednak wyobrazić sobie taką sytuację. ●

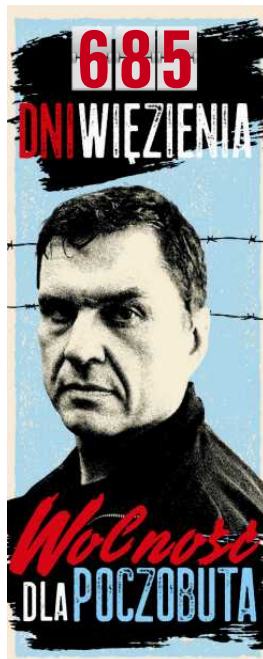
Bartłomiej Kuraś



*To wyraz rusofobii.
Ludzie w Polsce są w oczywisty
sposób podatni na zachodnią
propagandę*

ROGER WATERS

w „Berliner Zeitung” o odwrotnym koncercie w Krakowie



Pożegnanie z jedną listą

Platforma zaczyna budowę list wyborczych. Na klubie PO Donald Tusk powiedział posłom, że nie będzie już zakulisowych spotkań w sprawie wspólnego bloku opozycji.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Iwona Szpala**

Politycy Platformy praktycznie pożegnali się z pomysłem wspólnego startu opozycji w połowie stycznia. Stało się to po zaskakującej decyzji Polski 2050 w sprawie nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym, która ma otworzyć drogę do odblokowania unijnych miliardów z unijnego funduszu odbudowy. Posłowie Hołowni – wbrew ustaleniom o wspólnym froncie – zagłosowali wtedy inaczej niż reszta opozycji. PO, Lewica i ludowcy wstrzymali się od głosu, co pomogło PiS przeprowadzić ustawę przez Sejm. Polska 2050 była przeciw, tłumacząc, że broni zasad i konstytucji, którą łamie PiS-owska nowela.

– To był dla nas konkret, że Polska 2050 gra głównie na siebie i wybrała odmienną drogę niż jedna lista. Nie ma większego sensu na nich czekać – przyznaje polityk z władz partii.

Tusk już nie będzie przekonywać

Nasi rozmówcy opowiadają, że Tusk na poniedziałkowym klubie wrócił do tematu tamtego styczniowego głosowania.

– On uważał, że w sprawie nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym nie było miejsca na gry. A Szymon Hołownia nie mógł się powstrzymać i zaczął grać – opowiada jeden z posłów. Sala poznała szczegóły rozmów obu liderów. Hołownia miał się przyznać, że wyłamał się ze wspólnego frontu opozycji, by uszczknąć Platformie 2–3 proc. poparcia.

– Było widać, że Donald Tusk jest zmęczony różnymi działaniami naszych kolegów z mniejszych partii – opowiada jeden z posłów.

– Miało się wrażenie, że gdzieś tam on sam mentalnie się żegna ze wspólną listą. Szczególnie gdy podziękował wszystkim posłom za promowanie idei – dodaje inny polityk Platformy.

Donald Tusk oświadczył, że nie będzie już poruszał tematu wspólnych list z innymi liderami opozycji. – Nie będzie już zakulisowych spotkań i „rozmów o rozmowach”. Nie zamierza już nikogo przekonywać, co robił przez wiele miesięcy.

– Jasne, że nie zamknął drzwi do końca, bo tak się nie robi w polityce. Usłyszeliśmy, że do projektu może wrócić tylko i wyłącz-

Szymon Hołownia na wspólnej konferencji z PSL: Zrobiliśmy pierwszy krok

Chcemy stworzyć jedną listę spraw do załatwienia – zapowiedział na wspólnej konferencji prasowej z liderem PSL Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem Szymon Hołownia – przewodniczący Polski 2050. Obie partie mają stworzyć zespół programowy, a wyniki jego prac ogłosić w ciągu kilkunastu tygodni.

Hołownia w momencie, gdy mówił o jednej liście, aktorsko zawiesił głos, zdając sobie sprawę, że od polityków obu partii oczekiwane jest raczej ogłoszenie koalicji wyborczej. Jednak w trakcie tej konferencji zarówno Kosiniak-Kamysz, jak i Hołownia podkreślali, że chcą proces współpracy kształtować we właściwy sposób.

Najpierw powinno być porozumienie programowe, a dopiero później rozmowy o wspólnej liście, na samym końcu propozycje personalne. Dziennikarzom, pytającym, co w zasadzie zmieniło się od 17 grudnia, gdy obaj politycy ogłosili porozumienie programowe w Płocku, Szymon Hołownia odpowiedział pytaniem: – Zrobiliśmy pierwszy krok. Kto inny zrobił więcej? – zapytał.

Politycy kilkakrotnie powtarzali, że możliwy jest wspólny start obu ugrupo-

wań, ale także możliwe są inne konfiguracje. Nieoficjalnie politycy obu ugrupowań zapewniali, że stworzenie wspólnej listy jest bardzo bliskie.

Prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz do prac programowych zaprosił także inne ugrupowania. W tej sprawie rozmawiał z politykami Lewicy, ale nie z Donaldem Tuskiem, przewodniczącym Platformy Obywatelskiej, największego ugrupowania opozycyjnego. Tusk od powrotu do Polski lansuje pomysł jednej listy zjednoczonej opozycji, ale ostatnio, w poniedziałek, zdając sobie sprawę z oddalającej się perspektywy wspólnego startu, wezwał do przygotowania własnych list Platformy.

Oba ugrupowania – PSL i Polska 2050 – zamierzają przedstawić program spraw do załatwienia na pierwsze 100 dni rządów, a następnie program spraw do załatwienia w czteroletniej kadencji. Zespół mają tworzyć eksperci Instytutu Macieja Rataja związanego z PSL i think tanku Strategia 2050. Zdaniem liderów Polacy muszą mieć pewność, że po wygranych wyborach ugrupowania demokratyczne będą w stanie zapewnić krajowi bezpieczeństwo, powrót do znaczenia na are-

nie międzynarodowej i rozwój gospodarczy.

– Skończmy z licytowaniem się, za których rządów było biedniej, zrobmy coś, aby Polacy stali się bogatsi – mówił Hołownia.

Jak zaznaczał Kosiniak-Kamysz, już teraz – gdyby spojrzeć na propozycje programowe – widać wyraźnie punkty, w których oba ugrupowania się zgadzają; to konieczność przywrócenia praworządności, zacieśnienia relacji z Unią Europejską i NATO, działanie na rzecz ekologii, samorządności. Wśród wspólnych postulatów wymienili na przykład stworzenie z Senatu Izby Samorządowej. – To jest nasze DNA – mówił Kosiniak-Kamysz. Choć zwykle o DNA mówił Szymon Hołownia.

Obaj zaznaczyli, że nie ma wroga wśród ugrupowań demokratycznej opozycji, ale nie ma również zgody na polityczny hejt wobec tych, którzy proponują inne rozwiązania.

Hołownia argumentował, że najmłodsze polityczne ugrupowanie, jakim jest Polska 2050, chce współpracować z najstarszym. Liczy, że wytworzą one falę, która poniesie się do ludzi i pomoże im uwierzyć, że zwycięstwo jest możliwe. ●

Paweł Wroński



• **Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz wczoraj w Senacie**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie wtedy, jeśli inni publicznie zadeklarują, że chcą się porozumieć. Prosił, by nie antagonizować nastrojów na opozycji, bo nie jest to w interesie żadnego z ugrupowań – relacjonuje jeden z posłów Platformy.

Potwierdziły się też wcześniejsze ustalenia „Wyborczej”, według których Donald Tusk miał ogłosić, że partia wchodzi w tryb kampanijny.

W poniedziałek posłowie usłyszeli, że mają ruszyć w trasę. Wyjazdowe kluby Platformy mają być organizowane co tydzień w kolejnych regionach.

Szefowie regionalnych struktur dostali polecenie w sprawie list poselskich – będą to pierwsze przymiarki – alfabetyczny spis kandydatów na posłów wysłany do warszawskiej centrali partii.

Podobnie rzecz się ma u koalicjantów Platformy – Nowoczesnej, Zielonych, Inicjatywy dla Polski.

Ostateczny układ personalny ma być gotowy w maju lub czerwcu. Jak w każdych wyborach, obowiązuje zasada suwaka, czyli parytetu dla kobiet.

Prztyczek w nos od Hołowni

W czasie gdy politycy PO słuchali Tuska na klubowym spotkaniu, liderzy PSL i Polski 2050 anonsowali wspólne wystąpienie. Wczoraj w Senacie ogłosili, że zabierają się za program, który opozycja miałaby realizować po wygranych wyborach. Powołują zespoły ekspertów, zapraszają innych do projektu. Nie chcieli się jednak zadeklarować, czy finałem będzie wspólna lista PSL i Polski 2050. Twierdzili, że to jeszcze nie ten etap.

Nasi rozmówcy z PO mówią, że komunikat ze wspólnej konferencji nie był zaskoczeniem. – Raczej takim prztyczkiem w nos. To także testowanie reakcji elektoratów. Głównie chodzi o wyborców Szymona Hołowni. Od tego, jak zareagują, będą zależeć dalsze losy współpracy z PSL, a więc i wspólna lista – komentuje jeden z polityków Platformy.

Mówi, że deklaracje PSL i Polski 2050 nie mają wpływu na strategię Platformy. – Zgod-



Politycy Platformy podkreślają, że jasne komunikaty Donalda Tuska kończą czas niepewności

nie z komunikatem Donalda Tuska robimy swoje. Od poniedziałku jest 100-procentowa pewność, że każda z opozycyjnych partii pracuje na własny rachunek – opowiada nasz rozmówca.

Będzie bratobójcza wojna?

Politycy Platformy podkreślają, że jasne komunikaty Tuska kończą czas niepewności, mówią, że „tego właśnie ludzie w partii od lidera oczekiwali”. Tym, czego się obawiają, jest bratobójcza wojna na opozycji. – Jesteśmy przed polaryzacją sceny politycznej. Gdy poparcie dla mniejszych partii zacznie się kurczyć, te będą chciały się odróżnić, by pozyskać wyborców. I mogą pojawić się konflikty.

W ostatnią niedzielę zebrały się władze partii Razem, koalicjanta Nowej Lewicy. Adrian Zandberg opisywał, jakimi sprawami powinien się zająć opozycyjny rząd, a potem zajął się Tuskiem.

– Jesteśmy bardzo młodą partią, ale dobrze pamiętamy, co doprowadziło do wygranej PiS. Były to błędy rządu Donalda Tuska: duszenie płac, zaciskanie pasa kosztem budżetówki, umowy śmieciowe, rozpad na Polskę A i B, zwijanie usług publicznych, tchórzliwa polityka wobec prawicy. Polityka prowadzona na kolanach przed biskupami i Episkopatem. To wszystko rozwinęło czerwony dywan przed PiS – ocenił lider Razem.

Stwierdził, że to przez nieodpowiedzialnych neoliberalów w Polsce trwa kryzys demokracji. Tego, że nie będzie powrotu, może przypilnować wyłącznie obecność lewicy w rządzie. ●

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu



Tomasza Waszczuka

Prezesa Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich w latach 1992-1996.
Odszedł wspaniały, skromny i pogodny Człowiek.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia

składają

Zarząd i pracownicy biura PZTW

www.nekrologiwyborcza.pl/34233788

Trzęsienie ziemi w Turcji i Syrii



• W Turcji ratownicy medyczni pracują bez wytchnienia, by jak najszybciej wyciągnąć ludzi spod gruzów, jak tę mieszkankę miasta Elbistan

„Sami nie damy rady”

Po największym od dekad trzęsieniu ziemi WHO ostrzega, że ofiar może być nawet 20 tys. Turcy i Syryjczycy proszą świat: „Pomóżcie”.

Marta Urzędowska

Po trzęsieniu ziemi o sile 7,8 stopni w skali Richtera, jakie w poniedziałek nad ranem przetoczyło się przez południową Turcję i północną Syrię, w obu krajach nadal trwa dramatyczna akcja ratunkowa. Zniszczonych jest kilkanaście większych miast, a wstrząsy odczuwalne były w Izraelu, Libanie, Grecji, Iraku, Egipcie i na Cyprze.

We wtorek w południe miejscowe władze informowały o 3,5 tys. ofiar w samej Turcji, z kolei według Damaszku liczba ofiar w Syrii wynosi ponad 1,5 tys., z czego ok. 700 osób zginęło na terenach kontrolowanych przez rząd, a 800 – w rejonach kontrolowanych przez rebeliantów.

Tureckie władze ogłosiły stan wyjątkowy, na razie przewidziany na trzy miesiące.

Budynki będą się zawalać

Ratownicy wyciągają spod gruzów żywych ludzi i ciała ofiar, ale pracę znacznie utrudnia im fatalna pogoda. W rejonie panuje mróz, wieje silny wiatr, pada śnieg i deszcz. Służby ratunkowe mają problem z dotarciem na miejsce, bo zniszczone są drogi. Tureckie władze zamknęły szosy prowadzące do najbardziej dotkniętych kataklizmem miast, takich jak Hatay, Kahramanmaraş i Adıyaman, dla wszystkich poza ratownikami i samochodami z pomocą dla ofiar.

Media pokazują dramatyczne obrazki z akcji ratunkowej, podczas której z ruin wynoszone są osoby, które przeżyły, wśród nich przeżalone dzieci. Na ujęciach pokazywanych w tureckiej i syryjskiej telewizji widać obrócone w pył budynki, walące się na ulicach

gruz, zniszczone drogi i zmarzniętych ludzi, którzy boją się wrócić do domów.

Świadkowie opowiadają, że spod gruzów nadal słychać wołanie o pomoc. W wielu miejscach brakuje wody i prądu, odcięty jest internet, utrudniona jest łączność telefoniczna.

– Trwa usuwanie gruzów, dlatego nie wiemy, jak duża będzie ostatecznie liczba ofiar i rannych – ostrzega turecki prezydent Recep Tayyip Erdoğan. W ponurych przewidywaniach wtórują mu eksperci ze Światowej Organizacji Zdrowia, którzy przestrzegają, że liczba ofiar może przekroczyć 20 tys.

– Budynki nadal będą się zawalać, dlatego w takich sytuacjach liczba ofiar wynosi często ośmiokrotność początkowej liczby – przyznała w rozmowie z AFP Catherine Smallwood, która w organizacji odpowiada za kryzysy w Europie.

Wielka tragedia

23

MLN
• tylu ludzi w Turcji i Syrii mogą dotknąć skutki trzęsienia ziemi

WHO szacuje, że skutki trzęsienia ziemi w sumie dotkną 23 mln ludzi w Turcji i Syrii. Tureckie władze potwierdzają, że w samej Turcji dotkniętych tragedią jest już ponad 13 mln mieszkańców.

UNICEF ostrzega, że w kataklizmie mogły zginąć „tysiące dzieci”. – Wiemy, że dziesiątki szkół, szpitali i innych placówek medycznych i edukacyjnych zostało zniszczonych, co oznacza ogromny wpływ na dzieci – alarmuje w rozmowie z Reutersem jej rzecznik James Elder.

Najgorszy moment

Podczas gdy tureckie władze precyzyjnie liczą ofiary, a akcja ratunkowa przebiega sprawnie i pomagają w niej ratownicy z całego świata, w dotkniętej wojną domową Syrii szacowanie strat i pomaganie ofiarom jest znacznie trudniejsze, szczególnie w prowincji Idlib na północy kraju – ostatnim bastionie przegranej syryjskiej rebelii.

Jak alarmują organizacje pomocowe, na miejscu nie ma maszyn do usuwania gruzu, sprawnie funkcjonującej służby zdrowia, a szpitale zostały zrujnowane podczas wojny. Akcję ratunkową prowadzą niemal wyłącznie Białe Helmy, ratownicy obrony cywilnej doświadczeni w wydobywaniu spod gruzów ofiar bombardowań, którym dotkliwie brakuje profesjonalnego sprzętu, a nawet paliwa. Alarmują, że w północno-zachodniej Syrii nadal setki rodzin tkwią pod gruzami, a oni nie są w stanie im pomóc.

– To nie mogło się zdarzyć w gorszym momencie. Jaka jest sytuacja na miejscu? Nie ma się gdzie schronić, nie ma dokąd pójść – opowiada cytowany w „Guardianie” Ubejda Alwan, rzecznik Białych Helmów. – Moi koledzy pracują na mrozie, próbują uwalniać ludzi spod gruzów, ale jesteśmy tylko organizacją pozarządową, to zbyt wielka tragedia, sami nie damy rady – dodaje.

Sytuacja w Syrii jest wyjątkowo dramatyczna, bo kataklizm dotknął terenów zrujnowa-

Trzęsienia ziemi z największą liczbą ofiar śmiertelnych na świecie

od 1900 do lipca 2022 r.

Tangszan, Chiny (1976 r.)	242 000
Haiti (2010 r.)	222 570
Nanchang, Chiny (1927 r.)	200 000
Haiyuan, Chiny (1920 r.)	180 000
Sumatra, Indonezja (2006 r.)	165 708
Kanto, Japonia (1923 r.)	143 000
Aszchabad, Turkmenistan (1948 r.)	110 000
Syczuan, Chiny (2008 r.)	87 476
Mesyna, Włochy (1908 r.)	75 000
Muzaffarabad, Pakistan (2005 r.)	73 338

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CRED; BBC; 1900-2022

Trzęsienie ziemi w Turcji i Syrii



nych wojną i uderzył w ludzi, którzy od lat uciekali przed walkami i prześladowaniami reżimu Asada. W samym rejonie Idlibu mieszka ok. 4,5 mln ludzi, z których większość już wcześniej potrzebowała pomocy humanitarnej. Wielu z nich to uchodźcy wewnętrzni żyjący na obrzeżach miast, w namiotach, kontenerach albo niewykończonych budynkach.

W Syrii trudniej jest też pomagać – to strefa wojny w części rządzona przez brutalną dyktaturę, z którą duża część świata nie utrzymuje dziś relacji, a w części przez rebeliantów, w tym dżihadystów. Działanie na tych terenach organizacji międzynarodowych i przesyłanie pomocy z innych krajów jest mocno utrudnione.

Do tego jest mało prawdopodobne, by syryjski reżim przekazał pomoc świata dla ofiar z terenów kontrolowanych przez rebeliantów, choć syryjski ambasador przy ONZ Bassam Sabbag zapewnia, że posłana do Syrii pomoc dotrze do „wszystkich potrzebujących na całym terytorium Syrii”.

Także w Turcji wśród ofiar może być wielu Syryjczyków, bo przyjęła u siebie aż 3,7 mln uchodźców syryjskich, z których wielu mieszka właśnie na przygranicznych terenach, gdzie w poniedziałek zatrzęsa się ziemia. We wtorek pojawiła się informacja, że podczas trzęsienia ziemi zniszczone zostało więzienie dla dżihadystów w mieście Rajo przy granicy z Turcją. Kilkudziesięciu radykałów zbiegło.

Dostawy płyną non stop

Świat spieszy z pomocą ofiarom tragedii. Turcja podsumowuje, że dostała oferty wsparcia od 70 rządów.

Amerykański prezydent Joe Biden obiecał „dostarczyć każdą potrzebną pomoc” i posłał



w rejon katastrofy zespoły ratowników i personelu medycznego. Z kolei Unia Europejska zmobilizowała ponad 30 zespołów ratowniczych. Pomoc ślą też Wielka Brytania, Kanada, Izrael, Rosja, Chiny, Indie i inne kraje.

Turecki Czerwony Półksiężyc potwierdza, że sprzęt i dostawy płyną non stop, w rejon kataklizmu trafiły już tysiące namiotów, dziesiątki tysięcy koców, mobilne kuchnie i inna pomoc.

UNESCO alarmuje, że w trzęsieniu ziemi ucierpiały ważne zabytki – w Turcji zniszczony jest zamek w Gaziantepie i cytadela w Dijarbakirze, w Syrii mocno ucierpiało stare miasto w Aleppo – w tym cytadela, mury miejskie i bazar, zniszczone już częściowo podczas wojny.

Ostatnie wielkie trzęsienie ziemi – o sile podobnej do poniedziałkowego – nawiedziło rejon wschodniego Morza Marmara niedaleko Stambułu w 1999 r., zabijając 17 tys. osób. Najtragiczniejsze trzęsienie w historii Turcji miało miejsce w 1939 r., kiedy w kataklizmie zginęło 33 tys. osób. ●

• **Zdjęcie u góry: Wczoraj drugi dzień palily się porzucane przez trzęsienie kontenery w porcie Isken-derun nieopodal granicy z Syrią**

• **Zdjęcie poniżej: Syryjczycy, którzy przeżyli trzęsienie, w szpitalu w Darkuszu w kontrolowanej w dużej mierze przez rebeliantów prowincji Idlib**

Taniec płyt tektonicznych

Dlaczego zatrzęsło akurat tam

Od początku tygodnia ziemia w Turcji trzęsa się dziesiątki razy – podaje Europejskie Śródziemnomorskie Centrum Sejsmologiczne. Pierwszy, tragicznie silny wstrząs – o magnitudzie aż 7,8 – nastąpił o godz. 2.17 (naszego czasu) w poniedziałek na pograniczu turecko-syryjskim. Epicentrum trzęsienia znajdowało się niedaleko miasta Gaziantep. Po nim nastąpiła seria wstrząsów wtórnych, z których jeden osiągnął magnitudę 7,5, część 6, a wiele przekraczało 5.

Ziemia w Turcji nadal się trzęsie, choć nie tak mocno.

Dlaczego ziemia w ogóle się trzęsie? Choć wydaje nam się, iż stąpamy po twardym gruncie, to de facto chodzimy po ruchomych płytach tektonicznych, które niczym kra dryfują na oceanie magmy. Ten taniec płyt tektonicznych trwa od co najmniej 3 mld lat. Najwięcej wstrząsów wydarza się na styku płyt tektonicznych – tam, gdzie ocierają się one o siebie, rozchodzą się albo jedna wypycha się pod drugą. W ten sposób wypiętrzyły się m.in. Islandia (rozchodzące się płyty północno-amerykańska i eurazjatycka) i Himalaje (płyta indyjska wsuwa się pod eurazjatycką). Tzw. pierścieniem ognia otoczone jest całe wybrzeże Oceanu Spokojnego – to skutek ścierania się płyty pacyficznej z sąsiadkami.

Turcja leży w jednym z najbardziej aktywnych sejsmicznie rejonów świata. Niewielka płyta anatolijska jest zakleszczona pomiędzy blokującą ją od północy wiel-

ką eurazjatycką a nacierającymi od południa płytami arabską i afrykańską.

Czy potrafimy przewidywać śmiertelne trzęsienia ziemi? W zasadzie nie. Nawet seria mniejszych wstrząsów nie musi oznaczać, że za chwilę nadejdzie to wielkie i tragiczne w skutkach trzęsienie. Ale może. Wiadomo też, że po dużym wstrząsie zazwyczaj występuje seria wstrząsów wtórnych, czasem również bardzo silnych – jak teraz w Turcji.

Sejsmolodzy lubią jednak powtarzać, że to nie trzęsienia ziemi zabijają. Zabija zła architektura

Sejsmolodzy lubią jednak powtarzać, że to nie trzęsienia ziemi zabijają. Zabija zła architektura. Dobra architektura dopasowuje się do warunków otoczenia. Taką promują – np. odpowiednim prawem budowlanym – m.in. Japończycy, których kraj leży w północno-zachodniej części pacyficznego pierścienia ognia.

Choć i oni nie unikają błędów – co widać po katastrofalnych skutkach trzęsienia ziemi w 2011 r., kiedy tsunami załaziło m.in. elektrownię atomową w Fukushima. ● **Tomasz Ulanowski**

Jak pomóc

• Ambasada Turcji, dziękując za dotychczasową pomoc, zaapelowała o przekazywanie pomocy rzeczowej, nieużywanej i odpowiednio przystosowanej do warunków zimowych, w miejscach zbiorów.

Potrzebne są: kurtki, płaszcze przeciwdeszczowe, buty jesienno-zimowe, swetry, spodnie, rękawiczki, szaliki, czapki, skarpetki, bielizna dla dzieci i dorosłych oraz namioty, łóżka, materace (do namiotów), koce, śpiwory, gazowe ogrzewacze

katalityczne, grzejniki, butle gazowe, termosy, latarki, powerbanki, agregaty, konserwy, żywność dla dzieci, środki czyszczące i artykuły higieniczne, artykuły higieniczne dla kobiet.

• **Miejsca zbiórek:** Warszawa – EACC, ul. Nadrzeczna 7B, Wólka Kosowska oraz stowarzyszenie Türköpol, ul. Rakowiecka 34/7, osoba kontaktowa: Nisa Sare Birden, tel. 576 528 972; Łódź – Ecolines Car, ul. Łódzka 42, Rzgów, Mehmet Imik, tel. 601 195 359; Gdańsk – ul.

Nad Stawem 7, Hakan Haner, tel. 722 005 888; Wrocław – ul. Wita Stwosza 15a/2a, Elvan Gazi, tel. 696 939 860; Kraków – Vera Food, ul. Śnieżna 18, Gediz Alan, tel. 785 322 172.

• **Polska Akcja Humanitarna uruchomiła zbiórkę na pomoc dla ofiar trzęsienia.** Wpłaty w serwisie Siepomaga.pl lub na konto PAH – 02 2490 0005 0000 4600 8316 8772 – z dopiskiem: Pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Turcji i Syrii.

W dniu 3 lutego 2023 roku
zmarł w wieku 94 lat

Profesor
Leszek Kuźnicki

członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

Prezes Polskiej Akademii Nauk w latach 1993-1998.

Jeden z najwybitniejszych uczonych zajmujący się biologią komórkową, protozoologią i ewolucjonizmem oraz filozofią nauki i historią biologii w Polsce.

Zawodowo związany z Instytutem Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN w Warszawie, w którym w latach 1970-1977 pełnił funkcję zastępcy dyrektora.

Członek Prezydium PAN (1984-89), wiceprezes i sekretarz naukowy PAN (1990-92), zastępca sekretarza Wydziału II Nauk Biologicznych PAN (1973-77).

Przewodniczący wielu komitetów PAN i Rady Naukowej Instytutu Historii Nauki PAN (1980-82).

Za swoją działalność naukową i organizacyjną uhonorowany licznymi nagrodami i wysokimi odznaczeniami państwowymi, w tym Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski i Medalem im. Jędrzeja Śniadeckiego.

Z wielkim smutkiem żegnamy cenionego badacza i organizatora życia naukowego, wychowawcę wielu pokoleń przyrodników. Zachowujemy w pamięci Jego oddanie sprawom nauki i ludzi.

*Prezes
Polskiej Akademii Nauk*

*Prezydium
Polskiej Akademii Nauk*

Wydział Nauk Biologicznych i Rolniczych PAN

Łukasz Woźnicki

„Informacje zawarte w oświadczeniu są jawne” – mówi zaskarżony przepis ustawy o sądach powszechnych. „Oświadczenie jest jawne” – brzmi kolejny, odnoszący się do sędziów TK. W Trybunale zaskarżyła je pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska. „Wnoszę o stwierdzenie, że są niezgodne z Konstytucją” – napisała.

Manowska kwestionuje zgodność z konstytucją przepisów w sumie pięciu ustaw dotyczących sędziów różnych sądów oraz TK. Efektem może być pozbawienie mocy przez TK przepisów o jawności oświadczeń majątkowych wszystkich sędziów w kraju.

Dziś informacje o ich majątkach są jawne i publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej. Każdy może się dowiedzieć, czy sędzia posiada dom, mieszkanie lub działkę (adresy nie są ujawniane), ile jest wart jego samochód, ile ma oszczędności czy jak wysokie zaciągnął kredyty.

Przykładem jest głośne oświadczenie Julii Przyłębskiej – jak uważa część prawników, byleż już prezes TK, chociaż nadal zajmującej to stanowisko. Wpisała w nim zakup domu pod Warszawą, po czym wystąpiła o utajnienie oświadczenia. Prawdopodobnie dlatego, że cały czas korzysta ze służbowego mieszkania w apartamentowcu w pobliżu TK.

Oświadczenie w 2022 r. utajniła Manowska. Odtajniono je dopiero, gdy o sprawie zrobiło się głośno za sprawą m.in. publikacji „Wyborczej”.

Wkrótce te i inne informacje o majątkach sędziów mogą zniknąć sprzed oczu opinii publicznej.

Jawność „osłabia więzy rodzinne”

W swoim wniosku do TK Manowska – była wiceminister w rządzie PiS, a obecnie neosędzia SN – zapewnia, że nie ma nic przeciwko składaniu oświadczeń. Uważa jednak, że nie powinny być one jawne, skoro informacje analizują urzędy skarbowe czy służby.

Zasadę jawności nazywa „nieproporcjonalną ingerencją w przysługujące sędziom prawo do prywatności”. Przepisy mają też godzić w konstytucyjny nakaz ochrony życia rodzinnego, bo z oświadczenia wynika, czy sędzia jest w związku małżeńskim i jakie są jego stosunki majątkowe z mężem czy żoną.

Z podobnych powodów Manowska kwestionuje przepisy nakazujące sędziom informować o majątku objętym małżeńską wspólnością majątkową. Ma to pozbawiać prywatności małżonków sędziów – a nie są to osoby pełniące funkcje publiczne – a także... osłabiać więzy rodzinne.

„Może wręcz prowadzić do konfliktów wśród najbliższych” – przekonuje Manowska. Albo – jak dodaje – do „pozorowania rozkładu pożycia”, aby choć częściowo ochronić informacje o życiu rodzinnym.

Ta wiedza może wzbudzać skrajne odczucia

Jawne oświadczenia majątkowe sędziów są pomysłem Prawa i Sprawiedliwości wprowadzonym w życie ustawami z 2016 r. Wcześniej oświadczenia sędziów były traktowane jako informacje niejawne i mogły być ujawnione jedynie w drodze wyjątku. Dziś zasadą jest jawność, a wyjątkiem od reguły utajnienie oświadczenia na wniosek sędziego, jeśli informacje mogłyby zagrozić jemu lub jego bliskim.

Koniec jawnych majątków?

Sędziowie TK, którzy nie chcieli ujawnić majątków, zdecydują, czy przepisy o jawności oświadczeń majątkowych sędziów są konstytucyjne. – Już teraz system oświadczeń to fasada. Po wyroku TK w zasadzie go nie będzie – ocenia prawnik.



• **Małgorzata Manowska** FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI / REPORTER

„Wprowadzenie jawności ma na celu wzmocnienie zaufania do sądów oraz do samych sędziów” – tak nowelizację ustawy o sądach powszechnych z 2016 r. uzasadniał rząd PiS.

Manowska uważa, że nie ma związku pomiędzy jawnymi majątkami a zaufaniem do sędziów. „Znajomość tej sfery życia prywatnego danego sędziego może – w zależności od wysokości jego majątku – wzbudzać bardzo różne i skrajne odczucia, niezwiązane bynajmniej z budowaniem pozytywnego odbioru jego działalności” – opisuje.

„Znajomość tej sfery życia prywatnego danego sędziego może – w zależności od wysokości jego majątku – wzbudzać bardzo różne i skrajne odczucia, niezwiązane bynajmniej z budowaniem pozytywnego odbioru jego działalności” – opisuje.

Problemy Trybunału z jawnością

Wnioskiem Manowskiej będą się zajmować sędziowie Trybunału, których oświadczenia są ujawniane na mocy zakwestionowanych przepisów. Co istotne – są wśród nich

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że w pięcioosobowym składzie TK wyznaczonym do rozpoznania sprawy znalazły się dwie osoby, które nie chciały ujawnić swoich majątków

osoby, które same nie chciały ujawnić swoich majątków.

„Jawność oświadczeń majątkowych umożliwi ich skuteczniejszą kontrolę. W konsekwencji ma to zapewniać zgodne z prawem i interesem państwa działania sędziów TK, którzy są osobami pełniącymi funkcje publiczne” – tak posłowie PiS uzasadnili projekt ustawy o TK z 2016 r., która wprowadziła jawność oświadczeń sędziów Trybunału.

Ustawa – inaczej niż przepisy o sędziach innych sądów – nie przewiduje możliwości utajnienia oświadczeń, ale Julia Przyłębska nadała klauzulę „zastrzeżone” oświadczeniom pięciu sędziów. Wykorzystała do tego odesłania do innych ustaw. Według części prawników – bezpodstawnie.

Batalia o ujawnienie utajnionych oświadczeń – w trybie dostępu do informacji publicznej – toczy się przed sądami administracyjnymi. To, czy można je było utajnić, rozstrzygnie Naczelny Sąd Administracyjny. – Sprawa oczekuje na wyznaczenie terminu rozprawy – informuje nas NSA pytany o losy pierwszej z tego typu spraw.

Uznanie przepisów za niekonstytucyjne może wpłynąć na wynik postępowań przed sądami administracyjnymi. W ten sposób sędziowie, którzy nie chcieli ujawnić oświad-

czeń, mogą mieć wpływ na to, czy ich oświadczenia zostaną ujawnione.

– Trybunał będzie orzekał we własnej sprawie – komentuje Marek Jarocki, przedsiębiorca ze Śląska, który przed sądem stara się uzyskać dostęp do oświadczeń sędziów TK.

Dopaść, osaczyć, zaszczuć

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że w pięcioosobowym składzie TK wyznaczonym do rozpoznania sprawy znalazły się dwie osoby, które nie chciały ujawnić swoich majątków. Oficjalnie nie udało nam się tego potwierdzić, bo TK od dawna nie odpowiada na nasze pytania w różnych sprawach, a jego rzeczniczka zawsze jest dla nas niedostępna.

Jak się dowiadujemy, do składu miał zostać wyznaczony były radny PiS, a obecnie sędzia TK Bartłomiej Sochański, któremu przypadła rola sprawozdawcy. A także Jarosław Wyrembak – jeden z dublerów sędziów TK, jak nazywane są osoby wybrane przez PiS na obsadzone miejsca sędziów.

Ich oświadczenia za 2020 i 2021 r. zostały utajnione. Dodatkowo Wyrembak sprzeciwił się jawności oświadczeń w stanowisku opublikowanym na stronie TK. Jego zdaniem cele, jakim ma służyć składanie oświadczeń, można zrealizować bez ich upubliczniania.

„Bez wyzywania sędziów Trybunału i sądów powszechnych, oraz ich bliskich, z ich prywatności, z ich osobistego bezpieczeństwa, bez narażania ich w czasie pełnienia trudnych funkcji publicznych na różne formy agresji, przemocy i napaści” – napisał.

„Tutaj idzie o to, aby zdobyć jak najwięcej informacji o sędziach – po to by ich później dopaść, osaczyć, zaszczuć: najlepiej w ich miejscach zamieszkania” – dodał.

Zgodnie z przepisami o TK sędzia, którego bezstronność w danej sprawie budzi wątpliwości, podlega wyłączeniu z jej rozpoznawania. Sędzia jest wyłączany także wtedy, gdy wynik sprawy może mieć wpływ na jego prawa i obowiązki.

Z innych powodów ze składu powinien zostać wyłączony jego przewodniczący, a miał nim zostać Stanisław Piotrowicz. To były poseł PiS, który teraz jako sędzia TK będzie decydował o konstytucyjności przepisów, które sam pomagał wprowadzać.

Piotrowicz przed Sejmem reprezentował grupę posłów PiS, którzy wystąpili z projektem przepisów o jawności w TK. Zmiany pomagał też przepychać jako szef sejmowej komisji sprawiedliwości, jako sprawozdawca przedstawiał na forum Sejmu stanowisko komisji.

„Sędzia Trybunału jest wyłączony z udziału w rozpoznawaniu sprawy, jeżeli brał udział w wydaniu aktu normatywnego będącego przedmiotem wniosku” – nakazują przepisy o TK. W jednym ze swoich orzeczeń z 2003 r. TK sprecyzował, że chodzi o przypadki występowania z inicjatywą ustawodawczą, czynny udział w debacie parlamentarnej czy rolę posła sprawozdawcy.

Dlaczego jawność oświadczeń jest istotna

– To obecna władza wzięła sobie jawność na sztandary i w ramach „reformy” sądownictwa wprowadzono zasadę ujawniania oświadczeń majątkowych sędziów. Broniła się i broni przed tym grupa sędziów TK, którzy będą rozstrzygać wniosek pierwszej prezes – komentuje Krzysztof Izdebski, prawnik zajmujący się jawnością życia publicznego, który współpracuje z Open Spending EU Coalition i Fundacją im. Stefana Batorego. – Już teraz system oświadczeń to fasada. Po wyroku TK w zasadzie go nie będzie – przewiduje.

Izdebski mówi, że dziś obowiązek informowania o majątkach przez funkcjonariuszy publicznych reguluje kilkanaście ustaw. Funkcjonuje też ponad 20 wzorów oświadczeń. Trudno analizować tak niejednolite dane i przygotowywać na ich temat zestawienia.

Dlaczego jawność oświadczeń jest istotna? – Z raportów CBA wynika, że sprawdza ono zaledwie promil oświadczeń majątkowych. A dzięki jawności można liczyć na czynnik społeczny – dodaje. ●

It is with deep sadness and heavy hearts that we say goodbye to our dear friend and colleague

Rafał Stepnowski
(1968 – 2023)

Rafał was renowned among our team as a brilliant mind and leader. He served our company for 30 years and built our operations in Poland as Managing Director.

We will forever be grateful for his friendship, positivity and dedication to his employees. Rafał Stepnowski will be deeply missed by all of us and all the lives he touched.

Dr. Brendan Nelson – President, Boeing International and our 150 000 employees around the world

Do wyborów samorządowcy idą z PO

Samorządowcy z ruchu Tak! Dla Polski szykują strategię wyborczą. Zaczną od kolejnego wezwania opozycji do jedności. – Ale do wyborów chcemy iść z najsilniejszym, czyli z PO – mówi nam prezydent jednego z dużych miast.

Przemysław Jedlecki

Rozmowy ścisłego kierownictwa Ruchu Samorządowego „Tak! Dla Polski” odbyły się po publikacji sondażu, w którym stowarzyszenie wystąpiło jako samodzielny gracz na scenie politycznej. W badaniu PO miała 17,4 proc., zaś samorządowcy zdobyli trzecie miejsce z niemal 11 proc. poparcia. Ale – jak wskazują eksperci – dlatego, że badani odpowiadali na pytanie, w którym ruch przedstawiono jako Tak! Dla Polski Rafała Trzaskowskiego.

Tak! Dla Polski o wyborach

Sondaż wywołał emocje w PO, ponieważ odebrano go jako próbę nacisku samorządowców na Donalda Tuska. – A on nie pozwoli sobie, żeby Jacek Karnowski, prezydent Sopotu i szef Tak! Dla Polski, ustalał listy wyborcze – komentował jeden z posłów PO. W efekcie Karnowski i Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy (a zarazem wiceszef PO oraz

Ruchu Samorządowego „Tak! Dla Polski”) wydali oświadczenie, w którym przekonywali, że nie chcą tworzyć nowej partii. Trzaskowski dawał, że nie ma potrzeby mnożenia bytów politycznych, które będą konkurować z innymi partiami.

Po tym oświadczeniu grupa prezydentów z Tak! Dla Polski spotkała się, by ustalić, co dalej. – Narobiło się zamieszania, ale zrobiliśmy to z premedytacją. Nie przeciwko partiom opozycji, ale żeby „przykryć czapkę” Bezpartyjnych Samorządowców, którzy na Dolnym Śląsku współpracują z PiS – mówi nam jeden z prezydentów z Tak! Dla Polski.

Stawiają na współpracę z PO

Jednocześnie przyznaje, że chodziło także o pokazanie, że liczący około 600 osób Ruch Samorządowy to realna, znacząca siła. Pytany, co z wyborami, przyznaje, że nie ma odwrotu i stowarzyszenie chce w nich uczestniczyć. W jaki



FOT. PIOTR SKORNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

sposób? W tej sprawie głosy samorządowców są podzielone.

– Na pewno chcemy iść w jak najszerszym bloku. Napiszemy kolejny apel do ugrupowań opozycyjnych o współpracę. Porozumienie powinno być jak najszerwsze. Dla nas sprawa jest jasna: kto się zjednoczy, temu zależy na wygraniu wyborów. Jedna lista zapewni największy sukces, dwie nieco mniejszy, trzy

– umiarkowane zwycięstwo, cztery – to pewna porażka w starciu z PiS – mówi nam inny samorządowiec.

Podkreśla, że Tak! Dla Polski jest otwarte na rozmowy z KO, ale jednocześnie nie chce się zamykać na współpracę z PL 2050 i PSL. – Celem jest wciąż nakłanianie całej opozycji do zjednoczenia – mówi polityk, ale przyznaje, że to raczej mało realne.

W terenie chcą przykryć Hołownię

Prezydent jednego z miast: – Głosy w sprawie wyborów są różne, ale tak naprawdę jest jeden kierunek. W wyborach będziemy startować jako koalicjant PO i cały czas pracować nad poszerzeniem tej koalicji. Rozmawiamy z PSL. A gdy razem ruszymy w teren, to przykryjemy partię Szymona Hołowni. Samorządowcy podkreślają też zgodnie, że po wejściu do par-

lamentu nie chcą stracić swojej podmiotowości. – Nie wyobrażamy sobie, że nie będziemy tam mieli własnej reprezentacji – słyszymy. Na razie nikt nie precyzuje, czy chodzi o klub, czy koło poselskie, czy może frakcję w ramach klubu KO. Wiadomo jednak, że w PO takie scenariusze budzą obawy. – Nie po to Donald Tusk zdusił politykę frakcyjną, żeby do tego wracać – mówi nam jeden z posłów.

PO rozpoczyna kampanię

W poniedziałek wieczorem, podczas posiedzenia klubu KO, politycy dowiedzieli się, że jeszcze w lutym ma zostać podpisany pakt senacki partii opozycyjnych. Samorządowcy mają dostawać miejsca w ramach „puli” KO lub innych ugrupowań.

PO planuje też objazd wszystkich województw. – To będą dwudniowe wydarzenia z posiedzeniem klubu oraz otwartymi spotkaniami Donalda Tuska z wyborcami. Oprócz tego będą się też odbywały otwarte spotkania innych polityków. Z kolei szefowie regionów mają przygotować alfabetyczne listy kandydatów do Sejmu – mówi nam jeden z posłów. Politycy zostali uprzedzeni, że listy mają być otwarte na przedstawicieli innych ugrupowań. ●

Kłótnia ministrów edukacji w Sejmie

Przemysław Czarnek na kilkanaście minut zajął mównicę sejmową, żeby bronić rozdawania nieruchomości zasłużonym fundacjom, atakować Donalda Tuska i władze polskich miast.

– Jak możecie spojrzeć w oczy ludziom, którzy dzisiaj płacą wysokie czynsze? Nauczycielom, którzy zarabiają minimalną pensję? A wy rozdrapujecie resztę pieniędzy na wille dla swoich – mówiła w Sejmie była ministra edukacji Krystyna Szumilas.

Chodzi o głośną sprawę „Willa plus”, konkurs w resorcie ministra edukacji i nauki Przemysława Czarneka, który odbył się pod hasłem „Rozwój potencjału infrastrukturalnego podmiotów wspierających system oświaty i wychowania”. Do podziału było 40 mln zł na domy, apartamenty i posiadłości. Dofinansowanie dostało ponad 40 organizacji, chociaż połowa z nich otrzymała w konkursie negatywną opinię komisji oceniającej wnioski. Wśród beneficjentów konkursu jest m.in. fundacja Polska Wielki Projekt, ściśle związana ze

środowiskiem PiS (dostała 5 mln zł na willę na warszawskim Mokotowie). 4,5 mln miała dostać fundacja Wolność i Demokracja, która poszukuje siedziby w Warszawie i której założycielem jest poseł PiS Michał Dworczyk.

Posłanka Szumilas zażądała od premiera kontroli w Ministerstwie Edukacji i ujawnienia szczegółów ministerialnego konkursu, w ramach którego miały być rozdawane wille.

Minister Czarnek zajął mównicę i żalił się na festiwal hejtu. I nie chodziło mu o nienawiść pod swoim adresem, ale skierowaną przeciwko organizacjom pozarządowym, „które od lat wykonują znakomitą pracę” i które dorobiły się na ministerialnym konkursie. – Zanim zde maskuję wszystkie kłamstwa i pomówienia, żądam od was: nie macie prawa mierzyć nas swoją brudną, nieuczciwą miarą. Nie wszyscy są tacy jak wy – mówił przy wtórze okrzyków „złodzieje, złodzieje”.

Dalej tłumaczył się z 40 mln zł przeznaczonych na konkurs. – Naważaliście państwo ten program „Willa plus” tylko dlatego, że jedna zasłużona organizacja, prętnie

działająca od lat w Polsce, nabyła nieruchomości, która jest nazwana willą. Od tego nazwaliście cały program, obrażając wszystkie inne stowarzyszenia i tę fundację również – mówił.

Minister edukacji mówił, że z 45 przypadków tylko 12 NGO biorących udział w jego konkursie wystąpiło o nabycie nieruchomości na siedzibę fundacji. Oskarżał opozycję, że gdyby ona organizowała ten konkurs, pieniądze zostałyby ukradzione i poszłyby w prywatne ręce. A także opozycyjne władze miast, że finansują „bandy uliczne”, które działają tylko po to, żeby wychodzić na ulicę i hejtować.

Przemysław Czarnek zwrócił się też bezpośrednio do Donalda Tuska: – Zechciał pan nagrać chamski

filmik o 40 mln zł, które zdaniem pana spowodowały, że nie ma pieniędzy na szkoły – stwierdził. Mowa o wideo, które przewodniczący Platformy Obywatelskiej nagrał na TikToku.

Czarnek pochwalił się Tuskowi, ile Ministerstwo Edukacji zainwestowało w edukację przez ostatnie dwa lata: – Panie Donaldzie Tusku, pani Szumilas, pani Hall, powiedzcie państwo, w którym roku zbliżyliście się chociaż do połowy tej kwoty? I macie czelność mówić, że 40 mln na NGO cokolwiek tu zmieniają? 7,5 mln zł, w życiu takich pieniędzy nie inwestowaliście w szkoły.

Posłanka Krystyna Szumilas, która wypowiadała się przed ministrem Czarnekem, skorzystała z trybu sprostowania, żeby odnieść się do zarzutów. – Które słowa zostały złe zrozumiane? Bo inaczej odbiorę pani głos – grzmiała marszałek Elżbieta Witek, gdy tylko posłanka rozpoczęła swoją wypowiedź.

Podczas przemówienia Przemysław Czarnek mówił o organizacjach samorządowych, które zwróciły się do niego, żeby dodać do swo-

ich umów z ministerstwem edukacji aneksy, w których przedłużają trwałość swoich projektów do 15 lat. – Sprawdźmy dokładnie, które fundacje to zrobiły – zapowiada Katarzyna Lubnauer. Szefowa Nowoczesnej uważa to za ostateczny dowód, że takie fundacje służą Czarnekowi i go zabezpieczają. ●

Dominik Łowicki

Sprostowanie Szefa ABW dot. artykułu „Śmierć oficera ABW. Obajtek w cieniu tragedii” z dnia 1 lutego 2023 r.

Nieprawdą jest, że „Michał M. był wzywany na dywanik do swojego szefa, płk. Radosława Zebrowskiego. Po wyjściu z jego gabinetu poszedł do toalety, skąd wyskoczył przez okno.”, bowiem płk. R. Zebrowski nigdy nie był przełożonym Michała M., ani nie pełnili oni służby w jednej jednostce organizacyjnej ABW. Michał M. nie był wzywany do gabinetu płk. R. Zebrowskiego i nie był tam obecny w dniu zdarzenia.

Szef ABW - Krzysztof Wacławek

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa I Ns 454/22 i połączona z nią sprawa IX Ns 292/22 z wniosków Anny Barbary Koniarek o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Koniarek, zmarłym w dniu 14 lipca 2019 r. w Poznaniu, a mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu, i po Sabinie Bronisławie Koniarek, zmarłej w dniu 4 marca 2022 r. w Poznaniu, a mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu. Po spadkodawcach pozostał majątek w postaci własnościowego prawa do lokalu położonego w Poznaniu przy ul. Rynek Łazarski 18/2. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Andrzeju Koniarek i po Sabinie Bronisławie Koniarek, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu i udowodnili swe prawa do spadków po wskazanych spadkodawcach, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniach o stwierdzeniu nabycia spadków.

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi VIII Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt VIII Ns 226/22, z wniosku Henryki Kubiak z udziałem Anny Stasiak i Teresy Rzetelskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Annie Domowicz z domu Kudelska, córce Wawrzyńca i Anny, zmarłej w dniu 28 marca 2022 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Zbarskiej 17.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, stawili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sygn. akt I Ns 482/22.

Sąd Rejonowy w Nowej Soli – Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tutejszym Sądem toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Nienartowicz, zmarłej w dniu 24 marca 2018 r. w Kolsku, mającej ostatnie miejsce stałego pobytu w Kolsku.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą I Ns 275/20 toczy się postępowanie z wniosku Bronisława Olczaka z udziałem Stanisława Olczaka, Katarzyny Góreckiej, Henryki Prokopczyk, Beaty Żywczyńskiej, Zbigniewa Fabjańskiego, Jacka Fabiańskiego, Agnieszki Baran o stwierdzenie nabycia spadku po Genowefie Aleksandrze Dworeckiej z domu Olczak, córce Stanisława i Józefy z domu Zreda zmarłej 16 maja 2018 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy ul. Białobrzezkiej 1 m. 48. Nie ustalono składników majątku pozostałych po Genowefie Aleksandrze Dworeckiej. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, w szczególności zstępnych rodzeństwa spadkodawcy, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie VI Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze VI Ns 551/22/S z wniosku Mariana Nanke z udziałem Grażyny Zajac o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Zdzisławie Nanke, synu Zdzisława Nanke i Marii z domu Grzela, urodzonym w dniu 3 grudnia 1970 roku w Krakowie, zmarłym w dniu 18 lutego 2021 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Krakowie przy ul. Strzelców 11A/40. Sąd wzywa spadkobierców zmarłych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Ryszardzie Nanke.

Smartfony w szkołach będą zakazane?

Minister Przemysław Czarnek zapowiedział, że rozważa odgórny zakaz używania prywatnych urządzeń elektronicznych w szkołach. Ale nawet powołana przez niego rada, którą prosił o rekomendację, nie popiera takiego rozwiązania.

Karolina Słowik

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek zapowiedział w zeszłym tygodniu, że jest możliwe, iż będzie się starał o ustawowe ograniczenie dostępu do telefonów komórkowych w szkołach. Powoływał się na rekomendację powołanej rok temu Rady Dzieci i Młodzieży.

– Sztuczna inteligencja to szansa. Nowoczesność jest po to, żeby ją wykorzystywać. Potrzebny jest jednak większy nadzór w szkołach – mówił Czarnek. – Rada Dzieci i Młodzieży w ciągu ostatnich kilku miesięcy zrobiła rozpoznanie, które zlecilem, i będzie rekomendowała rozwiązania w zakresie ograniczenia lub całkowitego wykluczenia prywatnego sprzętu elektronicznego w szkole. W przyszłym tygodniu Rada przedstawi swoje wnioski – zapowiedział.

Rzeczywiście, powołana przez ministra Rada przeprowadziła konsultacje z blisko 1,6 tys. uczniów szkół ponadpodstawowych z całej Polski i właśnie przedstawiła wnioski. Wcale nie rekomenduje jednak odgórnych zakazów.

Nauka zamiast zakazów

75 proc. przepytanych w ramach konsultacji uczniów zadeklarowało, że telefon pomaga im w nauce. Jednocześnie około połowy przyznało, że korzystanie z nich powinno być ograniczone podczas przerw. A 41 proc. opowiada się za tym, by telefony pomagały podczas lekcji w celach edukacyjnych.

Rada rekomenduje więc, by nie rezygnować z nowoczesnych metod nauczania, tylko uczyć w szkole o bezpieczeństwie w sieci i o skutkach nadużywania telefonów. Chce też większego nacisku na budowanie relacji między uczniami w szkole. W szkołach podstawowych oczekuje ograniczenia dostępu do telefonów i używania ich wyłącznie w celach edukacyjnych i do kontaktu z rodzicami za zgodą nauczyciela. A w szkołach średnich – by zasady korzystania z nich opracował dyrektor razem z radą rodziców i samorządem uczniowskim.

Jak jest teraz? Zgodnie z prawem oświatowym każda szkoła sama reguluje zasady

• **75 proc. przepytanych w ramach konsultacji uczniów zadeklarowało, że telefon pomaga im w nauce**

korzystania z komórek i zapisuje to w swoim statucie. Z badań z 2019 roku przytoczonych przez Instytut Badań Edukacyjnych, nad którymi nadzór sprawuje MEiN, wynika, że w ponad 60 proc. szkół w Polsce obowiązuje całkowity zakaz korzystania ze smartfonów. Jednocześnie połowa badanych uczniów deklaruje, że nie zna tych zasad (to z badania EU Kids Online z 2018). Nauczyciele przyznają, że ciężko im je wyegzekwować, trudno skontrolować każdą kieszeń i plecak. Jednocześnie boją się nagrywania podczas lekcji, wrzucania fragmentów do sieci, hejtu. Obserwują, że z powodu nadużywania telefonów uczniowie mają problemy z koncentracją i agresją, cierpią przez to relacje między nimi.

Z kolei sami uczniowie chcieli, by smartfon służył im podczas lekcji jako m.in. kalkulator, tłumacz, notatnik i pomoc na informatyce. Chcieli korzystać z e-booków podręczników „żeby nie nosić ciężkich tornistrów”.

Dr Agnieszka Koterwas z IBE zwraca uwagę, że zarówno nauczyciele, jak i uczniowie są zainteresowani wprowadzeniem rozwiązań technologicznych w szkołach



FOT. SHUTTERSTOCK

sowań – dodaje. Podkreśla, że rekomendacje wypracowane przez Radę Dzieci i Młodzieży RP mogą stanowić wsparcie dla wielu szkół.

Nieskuteczne zakazy nie mają sensu

Z tą opinią zgadza się Rafał Lew-Starowicz, wiceprezes zarządu EdTech Poland. – Każda placówka obecnie wypracowuje swoje rozwiązania. Ministerstwo naprawdę nie musi w to ingerować – mówi. – Istnieje popularne, promowane choćby przez Europejskie Stowarzyszenie Ministerstw Edukacji podejście, by uczniowie korzystali na lekcjach z własnych urządzeń do celów dydaktycznych – „bring your own device”. Opracowano rekomendacje w tym zakresie, uwzględniające także aspekt bezpieczeństwa.

Magdalena Bigaj, twórczyni i prezeska fundacji Instytut Cyfrowego Obywatelstwa, zgadza się, że ministerstwo powinno przyglądać się negatywnemu wpływowi urządzeń ekranowych na uczniów. – Rozwiązanie nie powinno jednak polegać na siłowym wyrugowaniu telefonów ze szkół i wypchnięciu problemu poza mury szkoły – mówi. – Zakazywanie używania przedmiotu codziennego użytku jest przeciwnie skuteczne. To tak, jakbyśmy w ramach edukacji seksualnej, zamiast mówić o zabezpieczeniu przed niechcianą ciążą lub profilaktyce chorób przenoszonych drogą płciową, po prostu głosili zakaz podejmowania współżycia – dodaje.

Agata Dawidowska – radczyni prawna i twórczyni bloga Prawamalegoczwolwieka.pl – zastanawia się z kolei, jak minister Czarnek miałby swój zakaz egzekwować. – Prawo już istnieje i na poziomie statutu szkoły można zakazać używania telefonu w szkole. Nie można jednak rekwirować telefonu ucznia, który tego zakazu nie przestrzega. Takie działanie byłoby bezprawne – podkreśla Dawidowska. – Na razie żadna ustawa nie daje szkole, nauczycielowi czy nawet dyrekcji szkoły uprawnienia do pozbawiania uczniów prawa własności. Jeśli Minister Czarnek chciałby takie prawo wprowadzić, musiałby to przeprowadzić w ustawie, nie w rozporządzeniu ani w żadnych rekomendacjach – dodaje.

I zaznacza, że nawet chwilowe pozbawienie posiadania telefonu jest niedopuszczalne.

Jeśli nie zakaz, który trudno wyegzekwować, to co? Bigaj podkreśla, że szkoła nie może tu abdykować i pozostawiać tego tematu wyłącznie uczniom i rodzicom. Ale od zakazów lepsze jest wspólne ustalanie zasad z uczniami. ●

WSPRZEDAŻY

IZABELA KUNA: Nareszcie mogę zrobić wszystko

TEMAT NUMERU: Grzeszne przyjemności. Dlaczego wstydzimy się czegoś, co sprawia nam radość?

VIVIENNE WESTWOOD: Matka punka i rewolucjonistka mody

PSYCHOLOGIA: Nie ma już uzależnienia, jest upośledzenie kontroli picia

wysokieobcasy
extra

**DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA**





Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Czytelnik do Adriana Zandberga

Wspólny rząd Pan akceptuje, ale wspólnej listy już nie?

Szanowny Panie Pośle!

Właśnie przeczytałem Pańską wypowiedź: „Jesteśmy bardzo młodą partią, ale dobrze pamiętamy, co doprowadziło do wygranej PiS. Były to błędy rządu Donalda Tuska: duszenie płac, zaciskanie pasa kosztem budżetówki, umowy śmieciowe, rozpad na Polskę A i B, zwijanie usług publicznych, tchórzliwa polityka wobec prawicy. Polityka prowadzona na kolanach przed biskupami i Episkopatem. To wszystko rozwinęło czerwony dywan przed PiS.”

Widzę, że „zapomniał” Pan, jak było naprawdę, więc pozwolę sobie przypomnieć Panu.

Wybory w 2015 r. wygrała Zjednoczona Prawica, a Zjednoczona Lewica nie weszła do Sejmu, gdyż zabrakło jej 0,05 proc. do pokonania progu wyborczego (8 proc.). Zabrakło ok. 70 000 głosów, aby PiS nie mógł samodzielnie rządzić.

Głosy Lewicy odebrała Partia Razem (startująca w wyborach osobno), zdobywając 550 349 głosów, czyli 3,62 proc., a więc poniżej progu wyborczego (5 proc.). To Pan osobiście i partia Razem jesteście odpowiedzialni za rządy PiS.

Gdyby nie wspólna lista Lewicy w ostatnich wyborach, nie byłoby Pana w Sejmie. Prawda?

A już wspólna lista opozycji jest dla Pana nie do przyjęcia?

Przedstawił Pan listę tematów, którymi po wygranych wyborach powinien zająć się nowy rząd.

Z góry można stwierdzić, że inne partie opozycyjne myślą podobnie. Wspólny rząd Pan akceptuje, ale wspólnej listy, która zagwarantuje powstanie

rządu opozycji, już nie? A jak Pan zamierza te tematy realizować, jeśli odrzuca Pan wspólną listę? Będąc nadal w opozycji? Bo rządzić będzie PiS.

Nadal nie chce Pan zrozumieć, że tylko wspólny start opozycji demokratycznej w wyborach daje największą szansę na odsunięcie PiS od władzy i skuteczne rządy opozycji.

Dziś ostatecznie stracił Pan poparcie moje, mojej rodziny i podobnie myślącego grona moich znajomych. Na Lewicę już nie zagłosujemy, nawet gdyby była na wspólnej liście wyborczej opozycji. ●

Z poważaniem
Krzysztof Strożek
• listy@wyborcza.pl

Polemiki

Czy poglądy można traktować jak fakty?

Czytelnicy komentują tekst prof. Marka Abramowicza opublikowany w „Wolnej Sobocie”.

Jeśli poglądy o istnieniu i nieistnieniu Boga są niepoparte dowodami, to dlaczego pierwszy jest faktem, a drugi – zabobonem?

Z zainteresowaniem przeczytałem wywód prof. Marka Abramowicza w „Wolnej Sobocie” („Nasz Wszechświat ma jakiś początek”).

Profesor Abramowicz pisze: „wcale nie ma liczba współczesnych fizyków sądzi, że fizyka jest dziś o wiele bliżej, niż była w wieku XIX, uznania istnienia duchowej transcendencji (Boga?) jako ważnego elementu obiektywnej rzeczywistości. To są f a k t y” (podkr. moje). I dalej: „Natomiast przekonanie, iż «fizyka już dawno odrzuciła bajeczki o Bogu», jest nieracjonalnym przesądem, zabobonem”.

A w następnym akapicie precyzuje powyższe swe stwierdzenie, że „współczesna fizyka jest bliżej Boga niż była w wieku XIX”, dodając: „Nie napisałem natomiast, że znam dowody na istnienie Boga. Nie! Nie znam takich dowodów, bo (jak przecież napisałem) takich dowodów nie ma”. Tyle profesor Abramowicz.

Zastanawiam się, dlaczego przekonanie nawet dużej grupy fizyków w sytuacji braku dowodów wspierających dane przekonanie ma być faktem. I dlaczego sądy tych fizyków, którzy uważają, że fizyka jest dziś o wiele bliżej uznania obiektywnej rzeczywistości Boga, zasługują na miano faktów w sytuacji, gdy jak pisze autor, nie zna on dowodów na istnienie Boga, natomiast poglądy tych, którzy uważają, że fizyka odrzuciła postulat istnienia Boga (również w sytuacji braku dowodów), są tylko przesądem, zabobonem. Skoro nieznane są fizyce dowody na istnienie Boga, jak i na Jego nieistnienie, to skąd ta różnica w ocenie poglą-



• **Krzyż Papiński na pl. Piłsudskiego w Warszawie**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

dów? Jeśli i jeden, i drugi pogląd jest niepoparty dowodem, to dlaczego jeden jest faktem, a drugi – zabobonem?

Dalej jest podobnie: interpretacje wydają mi się podporządkowane pewnym subiektywnym założeniom. Na przykład trudno mi zrozumieć, dlaczego pogląd, że „bez antropicznego wyregulowania praw i stałych fizyki gatunek Homo sapiens nie mógłby powstać”, jest bardziej wiarygodny niż również obecny i będący też subiektywnym pogląd, że bez istnienia gatunku Homo sapiens nie istniałoby antropiczne wyregulowanie praw i stałych fizyki (a może nawet i fizyka, jak ją postrzega i rozumie Homo sapiens).

Z poważaniem
Marek Wystański

Ateizm nie może być jedyną wykładnią w stawianiu hipotez dotyczących powstania i natury wszechświata

Jako buddysta muszę wyrazić ubolewanie, że osoba tak wykształcona jak prof. Marek Abramowicz nie zająknę się nawet,

iż najnowsze teorie fizyków dotyczące cyklicznych narodzin wszechświata, a używa się nawet określenia „eon” – jako bardzo długi okres czasowy, idealnie pasują do koncepcji buddyzmu o naturze Kosmosu. Jako laik w sprawach fizyki, lecz wierzący buddysta popieram pana profesora w poglądzie, że ateizm nie może być jedyną wykładnią w stawianiu hipotez dotyczących powstania i natury wszechświata.

Pytam jednak: skąd niezachwiana, granicząca z arogancją wiara, że co transcendentne, to tylko judeo-chrześcijańskiej natury? Jeśli profesor dopuszcza, a nawet wierzy, że twórcą wszechświata jest Bóg jako byt nadprzyrodzony, to jako naukowiec niech najpierw naukowo, na drodze doświadczeń wykluczy tezę, że wszechświat stworzony jest przez karmę wszystkich czujących istot. Wszechświat zgodnie z religią buddyzmu i hinduizmu odradza się cyklicznie, nie ma początku i końca. Odsyłam do kano- nu palijskiego. ●

Pozdrawiam
Mirosław Rzeszowski

Oświadczenie 26 ławników elektów

Domagamy się respektowania prawa i egzekwowania demokratycznej decyzji Senatu

Jako ławnicy wybrani zgodnie z prawem przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej dn. 6 października 2022 r. w liczbie 26 osób informujemy opinię publiczną, że w ostatnich dniach sekretariat I prezes Sądu Najwyższego telefonicznie zaprosił cztery osoby z naszego grona do spotkania i rozmowy z prof. Małgorzatą Manowską, z ewentualnością – jak zasugerowano – indywidualnego odebrania ślubowania oraz przeprowadzenia ustawowego szkolenia.

Stanowczo protestujemy przeciwko tego rodzaju nieuprawnio-

nemu, selektywnemu postępowaniu. Oczekujemy odebrania ślubowania od wszystkich 26 osób łącznie, bez dodatkowych rozmów i warunków. Obowiązująca ustawa o Sądzie Najwyższym nie daje I prezes Sądu Najwyższego żadnych możliwości dodatkowej weryfikacji ławników elektów lub odrzucania czy blokowania części wybranych osób. Nasze koleżanki i nasi koledzy zostali postawieni w szczególnie trudnej sytuacji, a pozostałe osoby dodatkowo napiętnowane.

Jako ławnicy elekcji domagamy się respektowania prawa i eg-

zekwowania demokratycznej decyzji Senatu. Jednak jako obywateli i obywatele czujemy się także zawstyżeni i oburzeni naruszeniem powagi Sądu Najwyższego przez obecne kierownictwo. Proponowana procedura indywidualnych rozmów z I prezes SN, warunkowe dopuszczanie do odebrania ślubowania nie mieści się w europejskich standardach cywilizacyjnych.

Jesteśmy gotowi podjąć obowiązki ławnicze i wykonywać je w sposób respektujący zasady polskiej Konstytucji i demokratycznego państwa prawne-

go. Podkreślamy, że jedynie takie działanie I prezes Sądu Najwyższego, które doprowadzi niezwłocznie do zaprzysiężenia wszystkich ławników, będzie zgodne z obowiązującym prawem.

Lista sygnatariuszy:
Stanisław Adamski
Magdalena Bielska
Sylvia Bogusz
Robert Burek
Anita Czarniecka
Małgorzata Figa-Tomińska
Izabela Fularz
Jarosław Gałkiewicz
Grzegorz Gołębiowski

Piotr Kaliszek
Grzegorz Kolek
Andrzej Kompa
Joanna Lasko
Stawomir Majdański
Stawomir Majewski
Roman Piotrowski
Jarosław Płuciennik
Jolanta Puacz-Olszewska
Sława Rafalak
Anna Schmidt-Fic
Monika Szafranec
Robert Szczerbaniak
Urszula Szrek-Adamska
Ewa Topór-Nawarecka
Przemysław Wisniewski
Grzegorz Wiśniowski

Rosja uderzy lada moment

– Putin i Gierasimow liczą, że w ciągu około sześciu miesięcy będą w stanie przejąć inicjatywę strategiczną. Uważają, że czas działa na ich korzyść. I że mają dostateczne rezerwy, żeby nas wyczerpać.

ROZMOWA Z
SERHIJEM RACHMANINEM*
ukraińskim deputowanym

PIOTR ANDRUSIECZKO: Od miesiący trwają intensywne walki w okolicach Bachmutu, a w ostatnich dniach sytuacja obrońców bardzo się tam pogorszyła. Rosjanie aktywizowali się również na południu. Jak wygląda obecnie sytuacja na froncie?

SERHIJ RACHMANIN: Mamy teraz trzy najbardziej gorące kierunki na froncie, które różnią się charakterem walk i sytuacją operacyjną. Po udanym kontruderzeniu na Izium i dalej Łyman wyczerpaliliśmy do pewnego stopnia siły i faktycznie nasze działania na linii Swatowe – Kreminna w obwodzie ługańskim przyhamowały, chociaż nie całkowicie. Rosjanie, żeby wyczerpać nasz potencjał uderzeniowy, nieustannie kontratakują. I odbijają czasem jakieś pozycje, czasami my się przesuwamy. Ale to w sumie walki pozycyjne.

Najgorzej jest w Bachmucie. W obwodzie donieckim nasza druga linia obrony była stworzona wokół trzech punktów: Siewersk, Soledar i Bachmut. Jej utrata oznacza dla nas wycofanie się na trzecią linię. Wprawdzie samo zajęcie Bachmutu nie daje im strategicznej przewagi, ale operacyjno-taktyczną owszem. To miasto jest węzłem komunikacyjnym. Jeśli wezmą Bachmut, to pojawią się u nich dodatkowe możliwości operacyjne do ataku na Słowiańsk, Kramatorsk i w inną stronę Konstantynówki.

Dlaczego wkładają w to tak wiele sił? Rosjanie muszą pokazać jakiś rezultat. I wyjście na granice obwodu donieckiego i ługańskiego to historia, którą można sprzedać. Ale takie zadanie jest stawiane rosyjskim dowódcom od początku agresji i jego wykonanie jest ciągle przesuwane.

W walkach o Bachmut widzimy zasadniczą zmianę ukraińskiej taktyki. Latem wycofano się z Siewierodoniecka i Lisiczańska, tłumacząc to m.in. potrzebą zachowania życia obrońców. Ale obrona Bachmutu



trwa dużym kosztem już ponad pół roku. Z czym związana jest zmiana podejścia?

– Mogę się tylko domyślać, bo dokładną odpowiedź na to pytanie zna nie więcej niż 10 osób w naszym kraju. Ale przyczyn może być kilka.

Obronie Siewierodoniecka z Lisiczańskiem nie nadawano takiego znaczenia politycznego – ani po naszej stronie, ani po rosyjskiej. Dla odmiany Mariupol od samego początku był traktowany jak twierdza, której będziemy bronić do ostatniego naboju. I z Bachmutem jest podobna sytuacja. Nawet jeśli względy militarne dopuszczają wycofanie, to z politycznego punktu widzenia ciężko na to się zgodzić. Chodzi o nastroje społeczne. Część ludzi uważa też, że jakakolwiek porażka, nawet taktyczna, może negatywnie odbić się na dalszych dostawach broni z NATO.

Ale z militarnego punktu widzenia Bachmut pozwala nam zyskać czas i osłabić pewną część potencjału ofensywnego Rosjan. My mieliśmy koncentrować pewne rezerwy do działań zaczepnych. Ale do formułowania nowych ugrupowań taktycznych potrzebne są czołgi, transportery, systemy artyleryjskie, amunicja do nich. Trzeba też przeszkolić ludzi. Tymczasem dostawy z nowej transzy sprzętu rozciągną się aż do kwietnia.

Ale to nie oznacza, że nie będzie zorganizowanego odwrotu, jeśli sytuacja stanie się niebezpieczna – a już teraz jest alarmowa. Sy-

• **Ukraińscy żołnierze na froncie w pobliżu Bachmutu, grudzień 2022 r.** FOT. LIBKOS/AP

Rosjanie zakładają, że im dłużej wojna będzie trwała, a u nas będzie mniej sukcesów, tym silniejsze będzie zmęczenie. A co za tym idzie, zmniejszy się pomoc wojskowa i finansowa z Zachodu. Uważają, że zachodnia koalicja się rozpadnie – i będą nad tym pracować

tuationa operacyjna dla bachmuckiego garnizonu skomplikowała się zwłaszcza po tym, jak Rosjanie zajęli znajdujące się niedaleko na północy Blahodatne. I według wojskowej logiki zorganizowane, stopniowe wycofanie się byłoby usprawiedliwione. Ale jeśli pozostanie możliwość utrzymania miasta i kontratakowania do wyrównania obrony, to zostanie to wykorzystane.

Od końca ubiegłego roku wszyscy straszą wielką rosyjską ofensywą. Czy Rosja jest już gotowa, żeby ją przeprowadzić w najbliższych tygodniach?

– Spodziewam się, że w sztabie generalnym Sił Zbrojnych Ukrainy są na ten temat lepiej poinformowani. Ale nawet wywiad może się mylić, a jego informacje częściowo bazują na przypuszczeniach. Nie ma wątpliwości, że oni się przygotowują.

Rosjanie dosyć dobrze przeprowadzili jesienną mobilizację. Z ponad 300 tys. powołanych połowę wysłali do lepszego przeszkolenia.

W lutym 2022 r. rosyjskie wojska inwazyjne w Ukrainie to ok. 200 tys. ludzi. Teraz w działaniach bojowych w Ukrainie bierze udział 330-350 tys. rosyjskich żołnierzy. I mi-

mo poniesionych strat nadal mają dostateczny zapas uzbrojenia.

Oprócz tego nasi wojskowi, którzy spotykają się z nimi bezpośrednio na polu walki, mówią, że Rosjanie działają teraz mądrzej niż wcześniej. Owszem, popełniają błędy, mają problemy z kierowaniem wojskami, zwiadem i łącznością. Ale wyciągają wnioski, i to się odczuwa. Rezygnują z czołowych uderzeń, prowadzą flankowe manewry – to dało rezultat w Soledarze i przynosi częściowo pod Bachmutem.

To przemawia na ich korzyść, a jakie są minusy?

– Rosjan jest więcej niż rok temu, ale duża część to świeżo zmobilizowani. Czyli wybiliśmy znaczną część ich kadrowej armii i dotyczy to też wojsk elitarnych: specnazu, piechoty morskiej, wojsk desantowych. Takie straty trudno odnowić – szkolenie żołnierzy zajmuje lata. Dlatego teoretycznie to mniej efektywna armia – chociaż zmobilizowani też bywają różni. Ale pozostaje kwestia motywacji, którą trudno dokładnie wymierzyć. Jak wielu z nich jest gotowych umierać w Ukrainie?

W ubiegłym roku nas zaskoczyli, dzisiaj tej przewagi nie mają. Do tego u nich widać już pewien problem z amunicją artyleryjską. Nie tak ostro jak u nas, ale z punktu widzenia ich taktyki to widoczne. Rosjanie w walkach, zwłaszcza w Donbasie, zastosowali taktykę skoncentrowanych intensywnych ostrzałów artyleryjskich i przez wysokie tempo wystrzelili bardzo dużo pocisków. Jeśli u nas jest głód pocisków, to oni są już na diecie. Do tego Rosjanie stracili dużą część nowego sprzętu. Owszem, mają zapas starszego sprzętu, ale ten najpierw trzeba odnowić.

Myślę, że oni też rozumieją swoje problemy. Przestrzegalbym przed traktowaniem rosyjskich generałów jak idiotów. Oni dopuszczają się pomyłek i my często je wykorzystujemy. Ale wśród nich są tacy, którzy potrafią umiejętnie i efektywnie prowadzić działania bojowe. Kiedy odczuwają, że poziom przygotowania jest niedostateczny, to mogą powstrzymać się od działań.

Ale jest jeszcze kwestia polityczna – Putin wydał rozkaz i trzeba go wykonać.

Z głębokim smutkiem i zaniem żegnamy

Zofię Stepień

Dyrektora Generalnego Wydawnictwa Edukacyjnego ŻAK.

Córkom Ani i Eli wraz z Ich Rodzinami

wyrazy najgłębszego współczucia
składają

Zofia, Karolina, Tadeusz Dobkowski oraz były zespół Wydawnictwa

www.niekrolugwyborcza.pl/34233429

Fundusze spójności w końcu dla Polski?

Dlatego ryzyko, że ta wielka ofensywa rozpocznie się jeszcze w lutym, jest wysokie, ale może do niej dojść też później, w marcu.

A wariant wojny na wyniszczenie i wyczerpanie?

– Nie mogę wejść do głów Putina i Gierasimowa, ale wydaje mi się, że oni liczą, iż w ciągu około sześciu miesięcy będą w stanie rozgromić znaczną część naszych sił, przejąć inicjatywę strategiczną i tym samym wygrać wojnę. Co oni rozumieją pod tym pojęciem, to inna historia.

Jeśli im się nie uda, to rzeczywiście mogą przejść do strategii wojny na totalne wyniszczenie. Uważają, że czas działa na ich korzyść. I że mają dostateczne rezerwy: ludzkie, finansowe i techniczne, żeby nas wyczerpać.

Zakładają, że im dłużej wojna będzie trwała, a u nas będzie mniej sukcesów, tym silniejsze będzie zmęczenie. A co za tym idzie, zmniejszy się pomoc wojskowa i finansowa z Zachodu. Uważają, że zachodnia koalicja się rozpadnie – i będą nad tym pracować.

Tylko że u nich też będzie następować zmęczenie wojną. Adaptowali się do wyzwań, które się pojawiły – ograniczeń, problemów. Ale na jak długo, do jakiego stopnia? Uważają, że są w stanie grać w długą wojnę i ich system jest odporny, ale czy tak jest w rzeczywistości, tego nikt nie wie.

A co z ukraińską kontrofensywą? Po je-siennych sukcesach niektórzy zaczęli mówić o odbiciu Krymu już w tym roku.

– Do realizacji tego zadania możliwe są dwa kierunki: uderzenie w stronę Melitopola albo forsowanie Dniepru.

Forsowanie tak dużej przeszkody wodnej pod ogniem przeciwnika jest piekielnie trudne. Ale ten obszar ma też pewne plusy. Na lewym brzegu obwodu chersońskiego grunt jest piaszczysty, po którym czołgom lekko się poruszać. Tam nie ma aglomeracji jak w Donbasie, wielkiej liczby wzgórz. A to pozwala w przypadku dokonania operacyjnego wyłomu szybko wejść w głąb. Ale są dwa niuanse: forsowanie rzeki i potem przerzucanie posiłków. To jest do zrealizowania, jeśli wcześniej udałoby się zniszczyć lub znacząco uszkodzić most Krymski i tym samym przeciąć rosyjskie odstawy. Poza tym zniszczyć lotniska na terytorium Krymu, z których operuje rosyjskie lotnictwo taktyczne.

Inny wariant to atak w obwodzie zaporoskim. Tutaj można osiągnąć od razu kilka powiązanych celów. Takim uderzeniem rozcinasz rosyjskie ugrupowanie na pół i przecinasz ich korytarz lądowy. Odsuwasz przeciwnika dalej od ważnych ośrodków miejskich i przemysłowych: Zaporozża i Dniepra. I w końcu otwierasz sobie wrota na Krym. Ale to ten kierunek, gdzie oni najbardziej na nas czekają. Rozbudowali tam umocnienia i skoncentrowali swoje siły.

Czy możemy to zrobić? Teoretycznie tak, jeśli mielibyśmy odpowiednie środki i rezerwę, która przewiduje nie po prostu pewną liczbę ludzi, ale wyszkolonych, uzbrojonych i wyposażonych w odpowiedni sposób. Minimum to brygada pancerna wyposażona w nowoczesne czołgi ze składem, który potrafi na nich profesjonalnie pracować, żeby podejmowanie decyzji zajmowało ułamek sekundy. I nauczyć ich współdziałania. A na to potrzeba czasu. ●

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

► **Nowe przepisy o polityce spójności z obecnego unijnego budżetu na lata 2021-27 wzmacniają wymóg zgodności z unijną Kartą Praw Podstawowych**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Bruksela inauguruje polskie fundusze spójności warte 76,5 mld euro. Jednak Polska musi jeszcze wykazać, jak będzie pilnować przestrzegania Karty Praw Podstawowych, by dostać te pieniądze.

Tomasz Bielecki

DEUTSCHE WELLE

Elisa Ferreira, komisarz UE ds. spójności, przyjedzie w środę do Warszawy, by wziąć udział w inauguracji programów operacyjnych w polityce spójności.

Chodzi o programy, które Komisja Europejska wynegocjowała z władzami Polski pod koniec zeszłego roku w ramach „umowy partnerstwa”. To 76,5 mld euro funduszy uzyskanych na szczycie budżetowym z 2020 r., które teraz będą rozpisywane na konkretne inwestycje w Polsce, opłacane do 2029 r.

Jednak nad Polską nadal wisi problem Karty Praw Podstawowych, bez którego rozwiązania Komisja nie będzie mogła wypłacać pieniędzy.

Sprawa nie wyjątkowo nagląca, ale...

– Na razie jeśli Polska przedstawiłaby faktury, to Komisja Europejska nie byłaby w stanie dokonać tych wypłat – potwierdził we wtorek Stefan De Keersmaecker, rzecznik Komisji Europejskiej.

Sprawa na razie nie jest wyjątkowo nagląca, bo polityka spójności opiera się na rozróżnieniu zobowiązań finansowych z budżetu UE (to Polska może już robić) od dokonywanych dopiero potem płatności, odsuniętych zwykle o kilka czy kilkanaście miesięcy (maksymalnie o dwa lata).

Obecny rok to głównie czas zobowiązań, a nie płatności przyblokowanych przez problem Karty Praw Podstawowych.

– Przyjeliśmy programy operacyjne dla Polski, co oznacza, że mogą być wdrażane. A wdrażanie oznacza, że odpowiednie instytucje zaczynają ogłaszać nabory wniosków, przetargi, by wyłonić podmioty, które pomogą w realizacji tych programów. Wyplacono również wstępne finansowanie – tłumaczył rzecznik KE De Keersmaecker.

Czym jest Karta Praw Podstawowych

Nowe przepisy o polityce spójności z obecnego unijnego budżetu na lata 2021-27 wzmacniają – istniejący już wcześniej – wymóg zgodności z unijną Kartą Praw Podstawowych. A ta określa podstawowe prawa i wolności uznawane przez UE i jest wiążąca dla instytucji UE oraz krajów członkowskich Unii w zakresie stosowania przez nie prawa UE.

Rząd Mateusza Morawieckiego w „umowie partnerstwa”, którą podpisano w czerwcu zeszłego roku, przyznał, że Polska nie spełnia kilku warunków ogólnych, w tym związanych z Kartą Praw Podstawowych. Jednak zatwierdzenie „umowy partnerstwa” takim defektem pozwoliło wówczas na prace nad programami operacyjnymi, a rokowania o Karcie odłożono na później.

Polska, jak wynika z naszych informacji, w rozmowach o programach operacyjnych próbowała przekonywać, że spełnia już wszystkie warunki – ale Komisji to nie wystarcza.

UE wymaga monitoringu, czy Polska przestrzega zobowiązań

Obecnie przepisy UE nakazują, by polityce spójności towarzyszyły „ustalenia mające zapewnić zgodność programów wspieranych z funduszy i ich wdrażania z odpowiednimi postanowieniami Karty” oraz „rozwiązania dotyczące zgłaszania komitetowi monitorującemu przypadków niezgodności z Kartą oraz skarg o nieprzestrzeganie Karty” do Komisji.

Komisja Europejska już ostatniej jesieni publicznie podkreślała, że Polska nie przedstawiła dokładnych rozwiązań na rzecz monitorowania (w tym sprawozdawczości oraz systemu składania zażaleń), czy i jak Karta jest przestrzegana w polityce spójności.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że podczas negocjacji programu operacyjnego „Feniks” (Fundusze Europej-

skie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko) Komisja chciała dodatkowych gwarancji co do praw LGBT+, a rząd w Warszawie odpowiadał, że wystarczającą gwarancją jest droga sądowa w razie domniemyanych przypadków łamania zasady niedyskryminacji.

Komisja Europejska pod koniec stycznia zakończyła postępowanie przeciwnaruszeniowe w sprawie „stref wolnych od ideologii LGBT”. Formalnie było ono oparte na zarzucie braku „lojalnej współpracy” ze strony władz Polski, bo rząd długo odmawiał m.in. informacji, czym są strefy w jego rozumieniu polskiego prawa.

Jednak pomimo zamknięcia tego postępowania „strefy wolne od ideologii LGBT” – czyli obszary administracyjne, które wprowadziły takie uchwały – prawdopodobnie będą mieć problem z dostępem do pieniędzy z niektórych działów polityki spójności.

Karta Praw Podstawowych gwarantuje też „prawo do skutecznego środka prawnego i dostępu do bezstronnego sądu”, co w zwykłych okolicznościach rozpatrywano pod kątem pytania, czy np. plany poszczególnych inwestycji są zaskarżalne do sądu.

Obecnie Komisja Europejska odmawia jasnej odpowiedzi, czy w przypadku Polski zagrożenia dla niezależnego sądownictwa rozpatruje również w kontekście warunkowości opartej na Karcie Praw Podstawowych.

Komisja jesienią zadeklarowała, że Polska obecnie nie podpada pod odrębną procedurę „pieniędzy za praworządność”.

Opóźnienia wypłat – tak, przepadek funduszy – nie

Zamieszanie z Kartą w praktyce oznacza, że – o ile Polska nie rozwiąże tego problemu – może dojść raczej do opóźnień w wypłatach z poszczególnych programów w przyszłych latach, a nie do całkowitego wstrzymania pieniędzy.

Pod koniec grudnia Komisja Europejska zatwierdziła węgierską „umowę partnerstwa” w polityce spójności.

W przypadku Węgier jednoznacznie zastrzegła, że na razie nie spełniają one wymogów zgodności z Kartą Praw Podstawowych, a to w praktyce oznacza – jak przekazano Budapesztowi – zamrożenie około 2,5 mld z 22 mld euro węgierskich funduszy spójności.

W większości z powodu ograniczania wolności akademickiej oraz homofobicznej ustawy „o ochronie dzieci”, ale nie z powodu sądów. ●

*Serhij Rachmanin

• Były dziennikarz i zastępca redaktora naczelnego „Dzerkała Tyżnia”. Od 2019 r. deputowany, wchodzi w skład komisji ds. bezpieczeństwa narodowego, obrony i wywiadu. W latach 2014-19 woził pomoc na front i od ubiegłego roku znów to robi

Bolesław Breczko

Piesek w kapeluszu, śmieszny taniec, piosenka z playbacku, fitnesska na siłowni, wypadek samochodowy, wojna w Ukrainie, fragment filmu, wygłupiająca się gwiazda Hollywood, polityk narzekający na władzę, komik opowiadający dowcip, reklama telefonu. Użytkownicy TikToka widzą dziennie nawet po kilkaset króciutkich filmików. Filmiki mają od kilkunastu sekund do kilku minut, ale wiele z nich jest oglądanych przez 2-3 sekundy. Taka sieczka treści robi z mózgu to, co maszynka do mielenia z łopatką wieprzowej. Tyle że zamiast mięsa TikTok mieli zdolność koncentracji i zapamiętywania jego użytkowników.

Najnowsze raporty mówią, że użytkownicy TikToka spędzają na platformie od 40 (Oberloo) do nawet 90 minut (SensorTower). Jest to średnia, czyli są tacy, którzy mogą spędzać w aplikacji więcej niż półtorej godziny dziennie. Inne raporty, te dla twórców i dla reklamodawców, mówią, że optymalna długość filmiku na TikToku to około 25 sekund (Flixier), bo mniej więcej tak długo użytkownika da się zatrzymać na jednym filmie.

Oznacza to, że przeciętny użytkownik ogląda na TikToku od 72 do 216 krótkich filmików.

Inny interesujący raport, pochodzący od samego TikToka, mówi, że w przypadku jednego filmu (reklamy niemieckiego filmu) użytkownik widział go średnio przez nieco ponad 5 sekund. Jeśli przyjąć ten wyznacznik jako średni czas oglądania wideo na TikToku, to wyszłoby, że przeciętny użytkownik widzi nie od 72 do 216 filmików, lecz od 360 do ponad tysiąca dziennie.

Jak narkotyki i hazard

Taka nawalnica bardzo krótkich filmików może negatywnie wpływać na mózg. Eksperci wymyślili już nawet specjalne określenie – tiktokowy mózg (TikTok Brain).

Jest on stale stymulowany wyrzutami dopaminy, czyli hormonu odpowiedzialnego za uczucie przyjemności i poczucie nagrody. Dopamina jest naturalnie produkowana w organizmie i odgrywa kluczową rolę w funkcjonowaniu każdego człowieka. Problemem jest natomiast jej niedobór, a także uzależnienie się od niej, które występuje między innymi przy zażywaniu narkotyków, takich jak kokaina czy metamfetamina, a także w uzależnieniach od mediów społecznościowych czy hazardu.

Media społecznościowe, nie tylko TikTok, wyzwalają w użytkownikach wyrzuty dopaminy podczas oglądania szybko zmieniających się treści. Coś nowego, coś ciekawego, coś atrakcyjnego powoduje, że mózg nagradza użytkownika hormonem przyjemności.

Tak samo dzieje się w przypadku pozytywnych reakcji, lajków i serduszek od innych pod treściami zamieszczanymi przez użytkownika, chociaż tutaj dochodzi także chęć uznania przez innych, która także może prowadzić do negatywnych skutków, zwłaszcza u dzieci i nastolatków.

Podobnie jak narkotyki, tak uzależnienie od mediów społecznościowych powoduje zwiększanie tolerancji. Narkoman, żeby poczuć efekt, musi brać coraz więcej i więcej. Podobnie jest z mediami społecznościowymi, z tym że te dają dostęp do większej dawki w każdej chwili, bez żadnego wysiłku – jedyne, co trzeba robić, to oglądać i przewijać dalej.

Jeśli klasyczne media społecznościowe, jak Facebook czy Instagram, potrafiły powodować uzależnienie poprzez mechanizmy szybkiego serwowania nowych treści, to TikTok wykorzystuje ten mechanizm w 100 procentach, dobierając użytkownikowi takie treści, które najbardziej go zainteresują. Badanie „Viewing personalized video clips recommended by TikTok activates default mode network and ventral tegmental area” pokazało, że tak dobrane filmy częściej aktywizują obszary mózgu odpowiedzialne za pozytywne odczucia niż przypadkowe.

Mniejsza umiejętność koncentracji i zapamiętywania

O ile już samo uzależnienie od czegośkolwiek niesie za sobą negatywne skutki, o ty-



• Użytkownicy TikToka widzą dziennie nawet po kilkaset króciutkich filmików FOT. SHUTTERSTOCK

Niszczycielska siła TikToka

TikTok uzależnia w ten sam sposób, co niektóre narkotyki i hazard, obniża zdolność koncentracji i zapamiętywania, zwiększa ryzyko depresji i stresu oraz wywołuje uczucie niepokoju. I jest coraz popularniejszy.

Wystarczy kilka sekund

25

SEKUND

• to optymalna długość filmiku na TikToku, bo mniej więcej tak długo da się zatrzymać użytkownika na jednym filmie

Media społecznościowe, nie tylko TikTok, wyzwalają w użytkownikach wyrzuty dopaminy podczas oglądania szybko zmieniających się treści. Coś nowego, coś ciekawego, coś atrakcyjnego powoduje, że mózg nagradza użytkownika hormonem przyjemności

le TikTok oferuje swoim użytkownikom dodatkowe bonusy, które razem tworzą tiktokowy mózg.

Badanie na czterystu studentach z Indii („How Tiktok Addiction Leads To Mental Health Illness? Examining The Mediating Role Of Academic Performance Using Structural Equation Modeling”) pokazało, że obsesyjne korzystanie z TikToka (40 proc. badanych przyznało się do korzystania z aplikacji od dwóch do trzech godzin dziennie, a 47 proc. – od jednej do dwóch godzin) ma bezpośredni wpływ na wyniki w nauce oraz zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia nastrojów depresyjnych, a także uczucia niepokoju i stresu.

Badanie na ponad tysiącu chińskich studentach („Research on Adolescents Regarding the Indirect Effect of Depression, Anxiety, and Stress between TikTok Use Disorder and Memory Loss”) pokazało, że nadmierne używanie TikToka ma wpływ na zdolności zapamiętywania. To samo badanie pokazało także – podobnie jak to na studentach z Indii – że nadmierne korzystanie z TikToka zwiększa ryzyko wystąpienia depresji, stresu i uczucia niepokoju, które dodatkowo mogą wywołać problemy z pamięcią. Badacze wykazali, że na depresję wywołaną TikTokiem bardziej narażeni są mężczyźni niż kobiety.

Fabryka dopaminy w kieszeni

Oprócz opracowań naukowych w przestrzeni publicznej pojawia się coraz więcej ekspertów z dziedzin psychiatrii, którzy ostrzegają, że korzystanie z TikToka może

prowadzić do uzależnienia i do poważnych zmian w mózgu.

– TikTok jest jak fabryka dopaminy. Jeśli chcesz, żeby twoje dzieci umiały utrzymać dłużej uwagę, to muszą ćwiczyć utrzymywanie uwagi – mówi dr John Hutton ze szpitala dziecięcego w Cincinnati w wypowiedzi dla „The New York Post” z 8 kwietnia 2022 r.

„Mózg, który przyzwyczaja się do krótkich filmików na TikToku, zachowuje się jak uzależniony od narkotyków. Jest bardziej narażony na ADHD, zmniejsza się jego zdolność do koncentracji i zapamiętywania” – mówiła dr Sheryl Ziegler, psycholog i autorka książek, w wywiadzie dla amerykańskiej telewizji 9news z 19 kwietnia 2022 r.

– Cały czas jesteśmy stymulowani nowymi wiadomościami, bodźcami informacyjnymi, które utrzymują nasz mózg w stanie permanentnej gotowości. Już od ponad dwóch dekad mówi się o zjawisku stresu informacyjnego, które pojawia się wtedy, kiedy napływa do nas zbyt wiele informacji względem tego, ile możemy przetworzyć. To wszystko sprawia, że mózg się po prostu męczy, a to zmęczenie jest tym dotkliwsze, im na „krótszej cyfrowej smyczy” jesteśmy – mówi dr Jakub Kuś, psycholog z Wydziału Psychologii Uniwersytetu SWPS, w wypowiedzi dla Wyborcza.biz.

Zresztą, żeby przekonać się o tym, jak TikTok wpływa na swoich użytkowników, wcale nie trzeba sięgać do badań naukowych ani opierać się na opiniach ekspertów. Można zajrzeć bezpośrednio do źródła i zobaczyć, co o tiktokowym mózgu mają do powiedzenia sami użytkownicy aplikacji. ●

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie I Wydziałem Cywilnym

toczy się w sprawie I Ns 680/19 postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Szaserów w Warszawie o

**STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

po **Edwardzie Zgliniec**, urodzonym dnia 16 października 1945 roku w Baranowiczach, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie, zmarłym dnia 23 czerwca 2015 roku w Warszawie.

W skład spadku wchodzi udział w prawie odrębnej własności lokalu mieszkalnego.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34233791.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Stargardzie ogłasza, że toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Beacie Zielińskiej, córce Mieczysława i Julii, zmarłej w dniu 11 czerwca 2017 r. w Gorzowie Wielkopolskim, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Lipianach. Sąd nie ma wiedzy co do majątku spadkowego.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34234059.n



W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Widzewa w Łodzi toczy się postępowanie w sprawie II Ns 1011/22 z wniosku Skarbu Państwa Prezydenta Miasta Łodzi o uznanie za zmarłych: Ewy/Jewwy Klem/Klemm z domu Jerke córki Frydrycha urodzonej 27 grudnia 1869 roku w Łodzi ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi oraz Lindy Klem/Klemm córki Karola i Ewy urodzonej w dniu 13 czerwca 1899 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o Ewie/Jewwie Klem/Klemm i Lindzie Klem/Klemm, aby w terminie 3 miesięcy przekazały je Sądowi. Wzywa się Ewę, /Jewwę Klem/Klemm z domu Jerke córkę Frydrycha i Lindę Klem/Klemm córkę Karola aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się gdyż w przeciwnym razie Sąd może uznać ich za zmarłych.

34233356

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu toczy się postępowanie oznaczone sygn. akt I Ns 440/22 z wniosku Moniki Żywicy o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Bolestawie Boguckim, synu Andrzeja i Heleny zmarłym w dniu 16 lutego 2018

roku we Wrocławiu, w swoim ostatnim miejscu zamieszkania. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie w szczególności spadkobierców wyżej wymienionego aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, w przeciwnym razie Sąd pominie ich przy rozpoznawaniu sprawy, a także w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

34233858.n

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie toczy się postępowanie z wniosku Gminy Pszczyna – Administracji Zasobów Komunalnych w Pszczynie z udziałem Krzysztofa Styrol, Sebastiana Gąszyk, Bożeny Losa-Pistelok, Diany Lewandowskiej, Alicji Wieczorkowskiej, Patrycji Mamok-Losa, Marii Styrol, Karoliny Styrol, Bartosza Widłok, Elżbiety Widłok, małoletniej Julianny Lewandowskiej, małoletniego Adama Lewandowskiego, małoletniej Zofii Wieczorkowskiej, małoletniego Piotra Wieczorkowskiego, małoletniej Oliwii Mamok, małoletniego Nataniela Mamok o stwierdzenie nabycia spadku po Arturze Styrol-Strafon, zmarłym 18 lipca 2016 r. w Pszczynie, a ostatnio stale zamieszkałym w Pszczynie, pod sygn. akt I Ns 815/19. Nie ustalono majątku spadkowego.

Sąd wzywa spadkobierców aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34234072.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 242/21 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Prokura Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku po Zdzisławie Maj s. Adama i Marianny, zmarłym dnia 7.06.2017r. w Zawierciu, ostatnio stale zamieszkałym pod adresem Zawiercie ul. Nowowierzbowa 21/15.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych Zdzisława Mają, a zwłaszcza jego rodzeństwo, względnie rodzeństwo jego rodziców Adama Mają i Mariannę Maj z d.Kucharskiej, bądź ich zstępnych, których dane osobowe i miejsce pobytu nie są znane, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34233618.n

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie, I Wydział Cywilny, informuje, że pod sygnaturą I Ns 1196/21/N toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Prokopek, ur. 22 września 1944 roku w Zielonkach, zmarłej 5 lipca 2019 r. w Krakowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34233662.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Stargardzie ogłasza, że toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Tatarata, córce Kazimierza i Weroniki, zmarłej w dniu 15 grudnia 2015 r. w Szczecinie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Pyrzycach. W skład wiadomego Sądowi majątku po zmarłej wchodzi prawo udziału w prawie odrębnej własności lokalu nr 6, położonego w Pyrzycach przy ul. 1 Maja w budynku pod numerem 2, dla którego tut. Sąd prowadzi księgę wieczystą nr SZ2T/00025264/9.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34234051.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie I Wydziale Cywilnym, do sygn. akt I Ns 1459/22/K toczy się sprawa z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Widok w Krakowie przy uczestnictwie Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Gażyńskim. Spadkodawca Stanisław Gażyński, syn Jana i Justyny, urodzony dnia 15 września 1927 roku w Krakowie, a ostatnio zamieszkały w Krakowie przy ul. Na Błonie 13/143, zmarł w dniu 12 lutego 2022 roku w Krakowie.

W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34233932.n

**KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7**

ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

**OPRACOWANIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ
DLA ROBÓT BUDOWLANYCH ORAZ INSTALACYJNYCH
PRZEWIDZIANYCH DO REALIZACJI NA
NIERUCHOMOŚCIACH BUDYNKOWYCH LUB
MIENIU SPÓŁDZIELNI W INOWROCŁAWIU I REJONIE**

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 20.02.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **20.02.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **22.02.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

34233893.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie VIII Ns 487/22

**o stwierdzenie nabycia spadku
po Stanisławie Bujaku,**

s. Stanisława i Marianny, ur. 31.05.1932 r. w Małogoskie, zm. 28.04.2018 r. w Kielcach i tam ostatnio stale zamieszkałym. W skład spadku wchodzi środki pieniężne na rachunku bankowym w kwocie 13 916,10 zł.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34233721.n

Przed Sądem Rejonowym w Myszkowie z wniosku Prolegat 1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Krakowie toczy się postępowanie o

**STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

**po Barbarze Naporze, córce
Kazimierza i Antoniny, zmarłej
8 lutego 2018 roku w Myszkowie
i tam ostatnio zamieszkałej.**

Wzywa się, aby spadkobiercy Barbary Naporzy, a w szczególności zstępni jej dziadków, tj. Józefa i Marianny Gocylów, oraz Antoniego i Florentyny Raroków w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34233755

**Prezydent Wrocławia**

ogłasza



drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w nieruchomości niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 75;

obręb: **Maślice, AM-6, dz. nr 306/11;**
GPS: **N: 51.16586, E: 16.91892;**
pow. nieruchomości: **728 m²;**
KW nr **WR1K/00248175/7;**

Udział wynoszący 1/6 w prawie własności działki numer 306/15, AM-6, obręb Maślice, (WR1K/00313944/6) o powierzchni 452 m² (sięgacz), N: 51.16567, E: 16.91872.

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym, bliźniaczym lub szeregowym.**

Cena wywoławcza: **480 000,00 zł;** Wadium: **40 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **6 kwietnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 13 kwietnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34233040.n

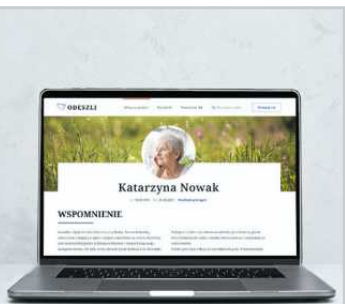
**Słupsk**

ZN.BOS.6821.5.2022.EŚ

**OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA SŁUPSKA
WYKONUJĄCEGO ZADANIA Z ZAKRESU ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ
O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA
Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM**

Zgodnie z art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze. zm.) Prezydent Miasta Słupska, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, informuje, że w toku wszczętego postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości oznaczonej jako działka nr 186/143 o pow. 0,6838 ha, położonej w obrębie 0018 miasta Słupska, powiat miasto Słupsk, województwo pomorskie, dla której VII Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Słupsku prowadzi księgę wieczystą nr SL15/00072319/2, stanowiącej współwłasność 74 podmiotów, poprzez udzielenie zezwolenia Energa-Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, Oddział w Koszalinie, 75-950 Koszalin, ul. Morska 10 na realizację inwestycji celu publicznego - budowie urządzeń elektroenergetycznych w postaci: przyłącza kablowego 0,4kV o długości 72,00 m w pasie o szerokości 0,5 m w ramach realizacji inwestycji pod nazwą „Projekt budowlany na budowę przyłącza kablowego 0,4kV dla zasilania budynku wielorodzinnego dz. nr 1094/8 w m. Słupsk ul. Hubalczyków, gm. M. Słupsk” ustalono, że nie zostały uregulowane sprawy spadkowe trzech współwłaścicieli. Pan Henryk Śliwczyński zmarł dnia 04.09.2016 r. i spadkobiercy zmarłego nie zostali ustalen. Pan Janusz Misztal zmarł dnia 28.06.2009 r. i spadkobiercy zmarłego nie zostali ustalen. Pan Roman Hataburda zmarł dnia 08.09.2019 r. i spadkobiercy zmarłego nie zostali ustalen. Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości winny zgłaszać się do Wydziału Zarządzania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, 76-200 Słupsk, II piętro pokój nr 223, tel. 59 8488 221 w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia. Po wskazanym terminie zostanie wydana stosowna decyzja w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

34233849.n



Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na

ODESZLI.pl

34234065.z

Willa plus

PiS zbuduje kapitalizm oligarchiczny?

Przed przyszłym rządem stoi zadanie ukrócenia pisowskich praktyk grabieży mienia publicznego i przywrócenia standardów świata zachodniego.

Gadomski



Na tle innych krajów, w których dokonała się w latach 90. XX wieku transformacja ustrojowa, Polska wypadła nieźle. Nie doszło do powstania grupy oligarchów korumpujących polityków i kontrolujących media, a za ich pośrednictwem wpływających na opinię publiczną, a tym samym wyborców. Chodzi mi o wielką korupcję, która przesądza o tym, kto aktualnie rządzi, jakie podejmuje decyzje i kto jest ich głównym beneficjentem. Inaczej niż w Rosji, Ukrainie, Bułgarii, a nawet w Czechach, na początku przemian zbudowaliśmy silne instytucje gwarantujące prawa własności, a także transparentny rynek kapitałowy, dobrze działającą giełdę i skuteczny nadzór bankowy.

Oczywiście drobna korupcja towarzyszyła przemianom ustrojowym, a początek lat 90. obfitował w rozmaite afery, z którymi państwo radziło sobie z trudem. Częściowo wynikało to z niekompetencji urzędników – prokuratorzy musieli dopiero się uczyć zasad finansów, by odróżnić normalne, choć skomplikowane operacje od przekrętów – a częściowo zaś ze wspomnianej korupcji. Jak grzyby po deszczu powstawały prywatne banki i niemal wszystkie po kilku latach upadły nie tylko dlatego, że były źle zarządzane (skąd mieli się brać wówczas specjaliści od bankowości?), ale także z powodu nieuczciwości właścicieli i menedżerów. Praktycznie żaden ze wzbogaconych w ten sposób nie odgrywał później większej roli w polskiej gospodarce, nie mówiąc już o polityce.

Oligarchiczny kapitalizm nie powstał też z tzw. spółek nomenklaturowych. Przypomnijmy – nomenklatura to popularna nazwa grupy kilkudziesięciu tysięcy urzędników, a także menedżerów państwowych przedsiębiorstw, których awanse musiały być w PRL zatwierdzane przez organy PZPR odpowiedniego szczebla. W ostatnich latach, a raczej ostatnich miesiącach istnienia PRL niektórzy przedstawiciele nomenklatury zaczęli przygotowywać się do życia w nowym ustroju, starając się przejąć na własność część kontrolowanego przez nich majątku państwowego.

Uwłaszczanie się dawnej nomenklatury z okresu PRL rzeczywiście następowało, ale niewiele jest danych o zakresie tego zjawiska i jego wpływie na dalszy rozwój polskiego kapitalizmu.

Spółki nomenklaturowe były zakładane przez menedżerów państwowych firm i przejmowały część ich aktywności, zwykle najbardziej zyskową. Według danych Najwyższej Izby Kontroli pod koniec 1989 roku istniało w Polsce w sferze produkcji mate-



• Jarosław Kaczyński był prekursorem uwłaszczania się na publicznym majątku
FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rialnej 3447 spółek z udziałem przedsiębiorstw państwowych. Na 51 zbadanych przez NIK spółek niemal wszystkie prowadziły działalność zbędną – pośredniczyły w obrocie z kontrahentami, pobierając za to opłaty. Spółki takie istniały w 10 proc. największych przedsiębiorstw. Należało do nich 1000 wyższych menedżerów przedsiębiorstw, 580 prezesów spółdzielni, 9 wojewodów, 57 prezydentów i naczelników miast, 80 działaczy partyjnych i związkowych.

W 1990 roku rząd zabronił tworzenia tego typu spółek. Ich dalsze losy wymagałyby zbadania, ale trudno znaleźć dużego przedsiębiorcę, który zacząłby od spółki nomenklaturowej. Z pewnością też grupa ta nie stworzyła systemu oligarchicznego – nie miała wpływu na polityków, nie dyktowała partiom ustaw. To oczywiście nie znaczy, że między dużym biznesem a politykami nie dochodziło do rozmaitych interakcji, lobbowania, zyskowych kontraktów.

Kapitalizm oligarchiczny powstał w krajach, w których przemiany własnościowe były spontaniczne i chaotyczne, co umożliwiło przejście na własność przedsiębiorstw za ułamek ich rzeczywistej wartości.

Mechanizm ten doskonale opisał Bill Browder – amerykański przedsiębiorca, który znalazł się w Rosji na początku lat 90. XX wieku jako prezwiciele banku Salomon Brothers. Miał wycenić wartość Murmańskiej Floty Rybackiej. W Rosji wdrażano program kuponowej prywatyzacji, a murmańscy rybacy mogli się stać właścicielami 51 proc. akcji swej firmy, płacąc za nie 2,5 mln dol. Nie wiedzieli, czy im się to opłaci, więc wezwali zachodniego eksperta. Browder obejrzał zardzewiałe statki, które przeraźliwie śmierdziały rybami. Ale nie były złomem i mogły jeszcze długo służyć rybakom. Dowiedział się, że nowy statek kosztuje 20 mln dol., a mocno wysłużony połowę tej sumy. Przedsiębiorstwo miało 100 statków, które były warte ok. 1 mld dol., a pracownicy mogli kupić połowę firmy za ułamek jej wartości.

Rząd Rosji wyemitował 150 mln kuponów, za które można było nabyć jedną trzecią akcji wszystkich rosyjskich przedsiębiorstw. Bonami można było handlować na giełdzie. Ich kurs wynosił około 20 dol. Łatwo by-

ło obliczyć, że jedną trzecią majątku produkcyjnego Rosji można kupić za 3 mld dol., a zatem cały majątek, łącznie z zasobami ropy naftowej, gazu, złota, boksytów i niklu, jest wyceniony na 10 mld dol. Spółka Wal-Mart – wielka sieć sklepów w USA – kosztowała wówczas sześć razy więcej.

Ogromna większość Rosjan kupony szybko sprzedała, zwykle za równowartość 5-10 dol. Drobnymi pośrednikami jechali do większego miasta, by sprzedać je hurtownikom. W końcu pakiety po kilka tysięcy sztuk trafiały na giełdę. Z ręki do ręki. Żadnych rozliczeń elektronicznych czy przekazów bankowych, tylko gotówka. Realną władzę w Rosji szybko przejęła grupa oligarchów, których majątki powstały dzięki kuponowej prywatyzacji. Za ułamek wartości nabywali złoża ropy, huty, fabryki samochodów.

Eldorado rosyjskich oligarchów skończyło się wkrótce po dojściu Putina do władzy. Zawarł z nimi porozumienie – zachowacie swoje majątki, o ile nie będziecie się wtrącać do polityki i będziecie się dzielić tym, co macie, ze mną i moimi współpracownikami.

Łatwość przejmowania majątku przez oligarchów miała też drugą stronę. Ten majątek nigdy nie był do końca ich. Dziś wystarczy jedna decyzja Putina, by oligarcha stracił wszystko, co ma i czego nie udało mu się ukryć przed władzami Rosji.

W Polsce przemiany własnościowe były znacznie bardziej uporządkowane, a przede wszystkim dopuszczono do nich kapitał zagraniczny, który wymuszał stosowanie transparentnych procedur.

Podobnie działo się na Węgrzech do momentu, gdy Viktor Orbán przejął pełnię władzy i postanowił stworzyć własną oligarchię. Fortuny węgierskich milionerów – osób zaprzyjaźnionych z Orbánem – powstały dzięki państwowym kontraktom, z których 60 proc. jest finansowanych przez Unię Europejską. Sieć zaprzyjaźnionych z Orbánem firm to zaplecze finansowe jego partii, z którego korzysta, gdy jest przy władzy, i na które może liczyć, gdy władzę straci.

Takie zaplecze stara się stworzyć także Jarosław Kaczyński, choć wciąż postępuje mniej radykalnie niż premier Węgier. Liderowi PiS przez la-

ta udawało się wmówić Polakom dwie nieprawdy. Po pierwsze – że polski kapitalizm został ufundowany na spółkach i powiązaniach nomenklaturowych, a po drugie, że ugrupowania tworzone przez Kaczyńskiego – wcześniej Porozumienie Centrum, a obecnie Prawo i Sprawiedliwość – są największymi przeciwnikami tego typu praktyk.

W rzeczywistości Jarosław Kaczyński był prekursorem uwłaszczania się na publicznym majątku. Jeszcze w 1991 roku dawna partia Kaczyńskiego Porozumienie Centrum otrzymała w ramach rozbioru koncernu prasowego RSW, należącego w czasach PRL do rządzącej partii PZPR, gazetę „Express Wieczorny”. Sam tytuł był sporo wart, gdyż była to popularna warszawska popołudniówka, ale znacznie więcej był wart budynek w centrum Warszawy, w którym gazeta była wydawana. Kaczyński przejął nieruchomości (formalnie na rzecz Fundacji Prasowej Solidarności, którą kontrolował), do czego wykorzystał ustawę o gospodarce gruntami, znowelizowaną w styczniu 1991 roku, gdy ministrem budownictwa był Adam Gapiński. W ten sposób zapewnił swojemu środowisku zaplecze finansowe, a sobie dożywotnie kierowanie tym środowiskiem. Mógł zostać usunięty z partii (tak się zresztą stało pod koniec lat 90.), ale nie z fundacji. Zaplecze finansowe pozwoliło mu przetrwać kilka chudych lat, a także zatrudnić najbliższych współpracowników, którzy dziś określają się „zakonem PC”.

Jednocześnie cały czas głosił, że to postkomuniści i liberalowie dysponują ogromnym zapleczem finansowym, a jego ugrupowanie jedynie walczy z tymi siłami zła o przetrwanie i musi czasami sięgać po metody swoich przeciwników.

W ostatnich siedmiu latach setki, jeśli nie tysiące działaczy PiS lub osób z PiS powiązanych dorobiło się dużych majątków, głównie dzięki pieniądzom publicznym lub spółkom skarbu państwa. Kolejne publiczne środki zasilają fundacje ludzi PiS. To bardzo złe praktyki, być może wykraczające poza normy prawne. Prezes PiS zapewni sobie i swoim ludziom w ten sposób kolejne lata dobrobytu, niezależnie od wyników wyborów. To jeszcze nie oligarchia, raczej poszukiwanie renty, czyli rent-seeking – dążenie przez osoby fizyczne, firmy lub grupy interesu do uzyskania korzyści materialnych przez wywieranie wpływu na otoczenie gospodarcze lub stan prawny.

Opozycja, jeżeli wygra wybory, będzie musiała się temu zdecydowanie przeciwstawić. Przyszły rząd powinien zlikwidować zasilane publicznymi pieniędzmi fundusze, z których pieniądze są rozdawane dyskrejonalnie, i postarać się odzyskać wyłudzony przez działaczy PiS majątek. Powinien też ponownie ruszyć z prywatyzacją, przeprowadzaną w sposób transparentny, bo to jedyny sposób, by odsunąć polityków od gospodarki. ●
Witold Gadomski

Wystawa w Muzeum Fotografii w Krakowie

CZARNO-BIAŁA
EMANCYPACJA

Słowo „fotografika” brzmi jak wyciągnięte z lamusa. Na wystawie w MuFo w Krakowie okazuje się fascynującym rozdziałem polskiej sztuki.

Karol Sienkiewicz

Terminów „fotografik” czy „fotografika” rzadko się dziś używa. Współcześnie mamy już po prostu fotografię i uprawiających ją fotografów i fotografki. „Fotografika” wydaje się pochodzić z przestarzałych słowników terminów artystycznych. Tymczasem taki właśnie tytuł nosi wystawa w Muzeum Fotografii w Krakowie (MuFo). Jej kuratorzy Łukasz Gorczyca i Adam Mazur proponują, by potraktować fotografię jako kierunek w sztuce, który ma swoje cechy, cezury, prekursorów i epigonów.

Ambicje kuratorów są więc spore. Ale Mazur para się fotografią od wielu lat. Wspólnie z Gorczycą, który na co dzień prowadzi warszawską galerię Raster, założyli już miniinstytucję zajmującą się wydawnictwami fotograficznymi oraz wydawali efemeryczne pismo poświęcone fotografiom Władysława Hasiora. Wystawa „Fotografika” to ich kolejne wspólne wyzwanie.

Krakowskie muzeum jest dla niej świetnym miejscem. MuFo w ostatnich latach zyskało nową siedzibę i przeszło lifting nie do poznania. Nowa wystawa stała muzeum skupia się jednak głównie na technologicznym rozwoju fotografii, od dziewiętnastowiecznych dagerotypów po fotografię cyfrową. Relatywnie niewiele miejsca poświęca natomiast fotografii artystycznej. „Fotografika” tę lukę wypełnia.

Gdy w 1927 roku Jan Bulhak wprowadził do języka sztuki termin „fotografika”, chodziło mu o odróżnienie fotografii artystycznej od tej rzemieślniczej, tworzonej na zamówienie w zakładach fotograficznych. Dzisiaj problem leży gdzie indziej. Właściwie nie rozstajemy się z aparatami w swoich telefonach. Ludzkość tworzy rocznie biliony zdjęć. Żyjemy w oceanie fotografii.

To główne wyzwanie dla współcześnie tworzących fotografów. Wystawa „Fotografika” dotyczy okresu, gdy fotografia już była dobrze opanowanym narzędziem, ale przed zalewem fotograficznych obrazów, który nastąpił wraz z fotografią cyfrową, a jeszcze silniej – wraz z pojawieniem się smartfonów i skupionych na obrazie mediów społecznościowych.

Dlatego tak ważne jest zapewnienie kuratorów – Łukasza Gorczycy i Adama Mazura – że wszystkie odbitki na wystawie są oryginalne, to znaczy zostały wykonane przez autorów zdjęć. Warto przy tym dodać, że większość zdjęć na wystawie jest czarno-biała, zgodnie z przekonaniem fotografików – do dziś powielanym przez rze-



• Edward Hartwig, „Portret studentki”, ok. 1955 r. FOT. ZDJĘCIE ZE ZBIORÓW MUFO

sze amatorów – że fotografia artystyczna kolorowa być nie może.

OD BULHAKA DO RYDET

Fotografię artystyczną można oczywiście traktować jako osobną dziedzinę sztuki. Kuratorzy sugerują jednak, by fotografię uznać za kierunek w sztuce podobny do „izmów” w malarstwie. Kierunek, którego wpływ widoczny jest do dziś w twórczości współczesnych fotografów.

Dlatego Gorczyca i Mazur traktują fotografię jako zjawisko historyczne. Wyznaczyli nawet jej ramy czasowe. O ile dolna data wydaje się oczywista – to rok 1927 i pojawienie się terminu – o tyle górna jest bardziej problematyczna. Obranej przez Gorczycę i Mazura cezury 1978 roku nie powinno się traktować zbyt ostro. Jak sami przyznają, także po tej dacie powstawały w ramach fotografiki dzieła wybitne, jednak fotografia coraz bardziej grzęzła w powtarzalności i wytworzyła swoją własną odmianę kiczu. Przegrywała też z fotografią socjologiczną oraz naporem sztuki konceptualnej, która inaczej traktowała medium fotograficzne. Rok 1978 to rok rozpoczęcia „Zapisu socjologicznego” przez Zofię Rydet, który zdaniem autorów wystawy wyznacza kierunek ku fotografii dokumentującej rzeczywistość.

Można powiedzieć, że wystawa dotyczy złotego okresu fotografii, w którym to medium się artystycznie wyemancypowało. Na ojców tego procesu w Polsce urastają na wy-

stawie wspomniany już Bulhak oraz działający już po wojnie Edward Hartwig. Obaj wydali książki zatytułowane „Fotografika” oraz pisali teksty, próbując definiować to zjawisko. W szczególnie sposób ujął to Hartwig w krótkim wstępie do swego albumu: „Fotografia jest realnym obrazem, powstającym na podstawie znanych praw fizycznych, może więc zawsze być wiernym rejestrem otaczającego świata. A że fotografię można wykonywać z ludzką pasją, zamykając w niej świat własnych przeżyć – jest to dla twórcy prawdziwym szczęściem”. Choć fotografia artystyczna nie jest oczywiście zjawiskiem typowo polskim, w innych językach nie powstało osobne słowo ją opisujące. Wystawa Gorczycy i Mazura ją na powrót nobilituje, odzyskuje.

Wystawa „Fotografika” dotyczy okresu, gdy fotografia już była dobrze opanowanym narzędziem, ale przed zalewem fotograficznych obrazów, który nastąpił wraz z fotografią cyfrową, a jeszcze silniej – wraz z pojawieniem się smartfonów i skupionych na obrazie mediów społecznościowych

DWA WEKTORY

Bulhak, który stał na czele ruchu fotografii ojczystej, zajmował się głównie pejzażem. Jego fotografie utrzymane są w tradycji piktorializmu, wydają się miękkie, na swój sposób romantyczne. Szczególną wagę przywiązywał na przykład do wodnych odbić i refleksów czy drzew, wydobywając w swych zdjęciach ich dramatyczną ekspresję. Fotografia ojczysta, zdefiniowana pod koniec lat 30., z postulatami dokumentowania krajobrazu Polski, przez wpisanie się w propagandę państwową podnosiła rangę samego medium fotograficznego. Po wojnie z powodzeniem wpisała się zaś w założenia nowego systemu i socrealizmu. Na wystawie pokazano ją głównie w postaci pocztówek – jako pocztówki funkcjonowała w szerokim obiegu.

Młodszy od Bulhaka o pokolenie Hartwig poszedł w zupełnie odmiennym estetycznie kierunku, bliskiemu nowoczesności. Gdy na jego fotografiach z lat 40. pojawiają się swojskie wierzby, dzięki efektowi solarizacji stają się niemal znakiem graficznym. Operując silnymi kontrastami, kadrowaniem negatywów czy nakładaniem ich na siebie, szukał w specyficznych kadrach i ujęciach obrazów bliskich formalnie chociażby abstrakcji.

Można powiedzieć, że podobnie jak Bulhak i Hartwig wystawa wyznacza dwa kierunki: poza tematami bliskimi malarstwu, jak portrety czy pejzaże, roi się tu od eksperymentów, poszukiwania fotograficznej metafory, fotomontaży.

PO DRUGIEJ STRONIE ZDJĘCIA

Z emancypacją fotografii jako medium artystycznego szła w parze również profesjonalizacja zawodu fotografa i zmiana jego społecznego statusu. Krokiem w tym kierunku było tworzenie od lat 20. XX wieku lokalnych i ogólnokrajowych klubów i stowarzyszeń. Najważniejszy z nich, Fotoklub Polski, powołano w 1929 roku. Jego tradycję kontynuował zaś założony w 1947 roku i działający do dziś Związek Polskich Artystów Fotografików.

Część fotografii na wystawie zaprezentowano w ten sposób, by ukazać ich rewersy. Można z nich odczytać m.in. historię ich eksponowania – pieczętki i naklejki polskich i międzynarodowych wystaw oraz salonów fotografii. Spora część krakowskiej ekspozycji dotyczy właśnie historii wystawiennictwa fotografii w Polsce oraz około-fotograficznego życia artystycznego.

Szczyt popularności fotografii wyznaczają organizowane corocznie w warszawskiej Zachęcie Ogólnopolskie Wystawy Fotografiki. Niektóre z wystaw wyróżniono w szczególny sposób, poświęcając im osobne części ekspozycji w MuFo. Tak przypominano wystawę „Fotografia subiektywna” z 1968 roku, podsumowującą nurt poszukiwania nowych form obrazowania z pracami Andrzeja Pawłowskiego czy Andrzeja Różyckiego. Ogólnopolska Wystawa Fotografiki z 1967 roku, zorganizowana pod hasłem „One”, stała się zaś dla kuratorów pretekstem do refleksji nad miejscem kobiet w polskiej fotografii. Bo chociaż nurt fotografii tworzyli głównie mężczyźni, nie obyłyby się on bez twórczości Fortunaty Obrąpalskiej, Natalii LL czy Rydet.

Najciekawsze na wystawie okazują się jednak te momenty, w których fotografia była źródłem inspiracji i materiałem wyjściowym dla projektowania graficznego. Ci artyści słowo „fotografia” zapisywali często z łącznikiem – jako „foto-grafika”. Taki tytuł nosiła chociażby wystawa Romana Cieślewicza w Muzeum Sztuki w Łodzi w 1971 roku. Medium fotograficzne służyło im często do tworzenia elementów utworów poligraficznych. Na wystawie znalazły się plakaty Cieślewicza oraz niezwykle ciekawe fotograficzne studia Wojciecha Zamecznika, autora m.in. oprawy graficznej festiwalu Warszawska Jesień czy okładek płytowych. Ale podobny efekt odnajdziemy w zupełnie innym miejscu wystawy – w zdjęciu Pawła Pierścińskiego przedstawiającym walcownicę huty w Ostrowcu Świętokrzyskim z 1967 roku, na którym rozgrzane żelazo układa się w biały, abstrakcyjny zawijas.

Wbrew temu, co deklarują kuratorzy, którzy chwalą się, że jest to pierwsze tak szerokie spojrzenie na fotografię, wystawa nie jest wcale duża. To ujęcie nadzwyczaj syntetyczne. Jednak przez staranne zaprojektowanie wystawy i niezwykle precyzyjnie prowadzoną narrację Mazurowi i Gorczycy udało się stworzyć silne intelektualne rusztowanie, podstawę i punkt odniesienia dla kuratorów i badaczy w przyszłości. ●

• „Fotografia. Fotografia artystyczna w Polsce 1927–1978”. Muzeum Fotografii w Krakowie. Wystawę można oglądać do 7 maja 2023 r.

„Masz ci los!” w kinach

W krzywym zwierciadle

Dobra polska komedia? Zdążyliśmy się przyzwyczaić, że brzmi to jak oksymoron. Jak jest tym razem?

Piotr Guskowski

Lista narzekań na rodzime komedie od dekady czy dwóch właściwie tylko się wydłuża. Choć ostatnio zaczęły pojawiać się filmy, które napawają nadzieją, że można się obyć bez żenującego humoru (np. „Teściowie”). Czy należy do nich „Masz ci los!” Mateusza Głowackiego?

Chyba każdy ma w rodzinie kogoś, kto nie przegapi żadnego losowania totka. Pamiętam, że jako dziecko często chodziłem z dziadkiem do kolektury puścić kupon. Dziadek stosował jakieś systemy, niewiele z tego rozumiałem, a może już po prostu nie pamiętam, bo nie okazały się skuteczne. Raz trafił „piątkę”, poza tym marne „trójki” czy „czwórki”. A najczęściej nie wygrywał nic.

Do dziadka z „Masz ci los!” szczęście w końcu się uśmiechnęło. Tyle że trochę za późno: numery, które zawsze obstawiał, padły akurat w dniu jego pogrzebu. Zwycięski kupon został pochowany razem z nim. Co na to żalobnicy? Niektórzy przez chwilę mają nawet wątpliwości, czy wypada, ale ostatecznie górę bierze podejście „jak my nie wykopimy, zrobią to inni”.

Pierwszy akt jest całkiem udany. Córka i syn zmarłego przyjeżdżają na pogrzeb ze swoimi rodzinami. Halina jest bardziej ze wsi (pracuje w mięsny), Leszek z miasta (ma zakład fryzjerski i splanca teścia), ale choć głosują na inne opcje polityczne czy różni ich „szerokość horyzontów”, wydają się równie nieszczęśliwi.

Ledwie wysiadą z samochodu, a już zaczynają się docinki („ale się odjechała”) i żarty na temat tego, kto rzadzi w małżeństwie. No i oczywiście deklaracje, kto częściej bywał u ojca. Raczej nie biorą się z poczucia winy.

Bratowa pyta o nazwę perfum? Szwagierka w życiu nie powie, jeszcze ta cholera sobie takie same kupi.

Bohaterowie „Masz ci los!” przypominają trochę Kargula z Pawlakiem. U Sylwestra Chęcińskiego zwaśnionych sąsiadów rozdzielał płot, oni siadają po przeciwnych stronach stołu. Niby to naturalne, ale od razu wymusza konfrontację. Komentarze pomagają maskować własne słabości, hipokryzję, a przede wszystkim kompleksy.



• W „Masz ci los!” Głowackiemu i współautorom scenariusza udało się pokazać w krzywym zwierciadle, jak wyglądają rodzinne spotkania

– Wina taty, że tak nas wychował, że nie potrafimy ze sobą rozmawiać – powie nad grobem pantoflarz Leszek. W tej roli Rafał Rutkowski. Aktor zdążył nas przyzwyczaić, że gra szeroko, nadekspresyjnie. Tutaj poskramia te zapędy, z korzyścią dla filmu. Reszta wyborów obsadowych też okazuje się trafiona: Sonia Bohosiewicz (dominująca żona Leszka), Izabela Kuna jako nieszczęśliwa siostra i Robert Wabich grający jej cwaniakowatego męża. Jeszcze nie pochował teścia, a już by dzielił spadek.

Pytanie, czy wspólny cel – czyli wykopanie kuponu wartego miliony – ich zjednoczy, czy tylko pogłębi podziały, bo górę wezmą pazerność oraz wzajemna nieufność. Po drodze rodzą się i zostają zerwane kolejne alianse. W sprawę zostaje zamieszany proboszcz (Marian Dziędziel).

**Bohaterowie
przypominają trochę
Kargula z Pawlakiem.
U Chęcińskiego zwaśnionych
sąsiadów rozdzielał płot,
oni siadają po przeciwnych
stronach stołu. Niby to
naturalne, ale od razu
wymusza konfrontację.
Komentarze pomagają
maskować własne słabości,
hipokryzję, a przede
wszystkim kompleksy**

W drugim akcie jest gorzej: tempo siada, robi się nudno, żarty się powtarzają, jakby twórcy wyprztykali się z pomysłów albo trzymali je na wariacki finał. Pomysłu zabrakło chociażby na poprowadzenie wątków niektórych postaci, np. bohaterki Bohosiewicz, a brat marnotrawny (Piotr Głowacki) wydaje się jakby doklejony z innego filmu.

Kiedy mówimy, że coś jest „autentycznie śmieszne”, podajemy krótki przepis na dobrą komedię. Jasne: liczą się trafione puenty, odpowiedni timing. Ale bawi to, co oparte na prawdzie i dobrej obserwacji. Nawet jeśli twórcy operują absurdem czy grubą kreską. W „Masz ci los!” Głowackiemu i współautorom scenariusza (Łukasz Świątowiec oraz producenci Michał Chaciński i Radosław Drabik, którzy wcześniej zrobili „Planetę Singli”) udało się pokazać w krzywym zwierciadle, jak wyglądają rodzinne spotkania – zresztą pewnie nie tylko u nas.

A co z portretem polskiej mentalności? Rozwiązywanie problemów przy fłaszce, religijność na pokaz (do tego bezrefleksyjny kult Jana Pawła II – pędzel do golenia staje się tu niemal relikwią), autokreacja na social mediach. Dzieciaki dogryzają starym znad smartfonów, jednym kliknięciem mogą zweryfikować fakty. O ile można wierzyć Wikipedii.

Umówmy się: to w większości oczywiste obserwacje, potraktowane raczej powierzchownie, równie często zamknięte w zgrabnym dialogu, co w zgranym gagu. Z drugiej strony, wystarczy, żeby widzowie trochę się pośmiali bez poczucia żenady. ●

Po co bunt? Nasz świat jest taki wygodny i bezpieczny. Zygmunt Miłoszewski w rozmowie z Michałem Nogasiem

Przetrwają najsilniejsi? Tego Darwin nigdy nie powiedział!

Tomasz Ulanowski wyjaśnia, kto ma szansę na znośną przyszłość

Niszczyli, grabili, zabijali. **Łukasz Orbitowski** o wczesnych chrześcijanach

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**



Magazyn
w sprzedaży!

Nadchodzi antycyklon „Elżbieta”

CZEKA NAS
INWERSJA
TEMPERATURY

Polska znajdzie się w tym tygodniu pod wpływem antycyklonu „Elżbieta” – rozległego wyżu barycznego. Jednym z następstw wyżów jest inwersja temperatury w troposferze. Ma ona swoje dobre i złe strony. Rozbierzmy to zjawisko na czynniki pierwsze.

Krzysztof Drozdowski

Nietrudno zauważyć, choćby podczas górskiej wycieczki lub lotu samolotem, że zwykle kiedy przemieszczamy się w górę, to jest coraz zimniej. Taki rozkład temperatury z pewnymi wyjątkami, o których zaraz napiszę, panuje w całej troposferze – im wyżej, tym chłodniej. Nazywamy go normalnym rozkładem temperatury. Skąd się on bierze?

JAK POWIETRZE
SIĘ ROZPRĘŻA,
TO SIĘ CHŁODZI

Powietrze jest niemal przezroczyste i prawie nie pochłania promieniowania słonecznego. Ogrzewa się głównie od powierzchni Ziemi, która pochłania znaczną część promieniowania podczerwonego docierającego ze Słońca. Część energii ciepłej jest wypromieniowana z powrotem w kosmos, część zużywana na parowanie wody, a część ogrzewa cienką warstwę powietrza przy gruncie.

Ciepłe powietrze jest lżejsze, więc się wznosi. Nazywamy to konwekcją. Istnieją też inne poza konwekcją mechanizmy unoszenia powietrza: ruchy pionowe w niżach, strefach zbieżności wiatru czy frontach atmosferycznych.

Im większa wysokość, tym niższe ciśnienie, więc wznoszące powietrze się rozpręża. Szybkiemu rozprężaniu się gazu (fizyce nazywają je adiabatycznym) towarzyszy spadek temperatury. Zjawisko możemy zaobserwować na przykład podczas wypuszczania sprężonego gazu z butli. Gaz jest wtedy wyraźnie chłodny, a butla czasem potrafi się pokryć szronem.

Wznoszące się powietrze ochładza się więc na skutek spadku ciśnienia i adiabatycznego rozszerzania. Jeśli jest suche, to spadek temperatury wynosi około 1 st. C na każde 100 metrów. Jeśli jest wilgotne, to podczas wznoszenia część pary wodnej skrapla się, wydzielając ciepło, i spadek temperatury jest mniejszy: około 0,6 st. C na 100 metrów.

Z tego powodu wraz ze wzrostem wysokości spada temperatura powietrza. Na krańcach troposfery osiąga ona około –60 st. C.

Są jednak sytuacje, wcale nierzadkie, kiedy temperatura w pewnej części troposfery rośnie wraz z wysokością. Zjawisko to nazywamy inwersją temperatury.

CO TO JEST INWERSJA
WYŻOWA?

Inwersja nieodłącznie towarzyszy wyżowi barycznemu. Wyż to miejsce, gdzie występuje osiadanie powietrza. Przyczyną mogą być różnice temperatury, globalna cyrkulacja atmosferyczna czy wymuszanie osiadania związane z zafalowaniami prądu strumieniowego.

Podczas osiadania powietrze spręża się, rośnie jego ciśnienie. Zachodzi zjawisko odwrotne do ochładzania przy wnoszeniu – powietrze jest sprężane adiabatycznie i ogrzewa się. Podobny proces możemy obserwować na przykład, pompując dętkę rowerową. Jeśli robimy to energicznie, pompka mocno się rozgrzewa.

W procesie osiadania nie bierze udziału dolna warstwa troposfery, przylegająca do Ziemi, do wysokości 1-2 km. Jest ona związana z Ziemią siłami tarcia (lepkości) i nazywa się warstwą graniczną.

W rezultacie ogrzane na skutek osiadania powietrze rozplywa się na wszystkie strony nad zalegającą nieruchomo i chłodniejszą warstwą graniczną.

Powstaje strefa, gdzie chłodniejsze powietrze znajduje się pod cieplejszym. To właśnie inwersja wyżowa, zwana też inwersją osiadania.

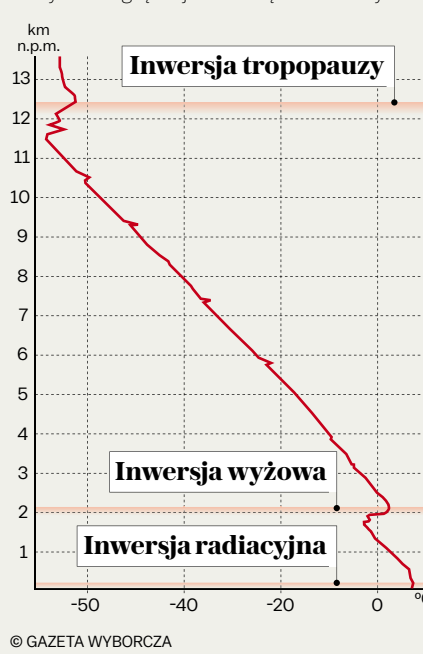
Dlatego w wyżu, zwłaszcza w jego centrum, mamy dwie warstwy powietrza, które prawie się nie mieszają. Nad inwersją jest suche i przejrzyste, bo na skutek ogrzewania zanika wszelkie zachmurzenie. Pod inwersją zostaje uwięzione powietrze ze wszystkimi zanieczyszczeniami.

Zanieczyszczenia nie mogą się unieść do góry, bo kiedy wznoszące się powietrze napotyka inwersję, jest chłodniejsze od otoczenia i przestaje się unosić, bo zanika siła wyporu. Stąd inwersji wyżowej często towarzyszy smog, zwłaszcza kiedy trwa ona długo.

Razem z zanieczyszczeniami w warstwie podinwersyjnej zostaje uwięziona para wodna. Jeśli jest jej dużo, to mamy zjawisko tak zwanego zgnilego wyżu z licznymi mgłami i niskimi chmurami warstwowymi, podczas gdy powyżej nich jest bezchmurne niebo.

Wyniki sondowania atmosfery

W okolicach Londynu w dniu 4 lutego 2023, kiedy nad Anglią znajdowało się centrum wyżu



Wyżowa inwersja to nie tylko przykry smog. Jeśli znajdziemy się powyżej niej, o co nietrudno podczas górskiej wycieczki, to czekają nas piękne widoki. Powietrze ponad warstwą inwersyjną jest krystalicznie czyste

INWERSJA
WIELE MA IMION

Inwersja wyżowa nie jest jedyną, jaką spotykamy. Przy bezchmurnym niebie na skutek wypromieniowania ciepła nocą powstaje inwersja radiacyjna, czyli inwersja z wypromieniowania. W cieplejszych porach roku zanika w ciągu dnia, zimą jednak może utrzymywać się przez całą dobę.

To właśnie inwersja radiacyjna powoduje, że dym z kominów nie chce się wznosić do góry i ścieli nisko, bo szybko napotyka powietrze cieplejsze, przez które nie

może się przebić. Mamy także inwersję orograficzną (górką), która powstaje, kiedy chłodne powietrze spływa po zboczach górskich w doliny.

Inwersja występuje też we wszystkich frontach atmosferycznych, gdzie chłodne powietrze jest poniżej ciepłego. Taką inwersję zwie się frontową. Szczególnie wyraźna jest we frontach ciepłych. To ona odpowiada za sytuację, kiedy przy kilkustopniowym mrozie pada deszcz.

Jeszcze inną inwersją jest inwersja adwekcyjna, która tworzy się, gdy cieplejsze powietrze napływa nad chłodniejsze. Jest też inwersja turbulencyjna, kiedy na skutek zawirowań chłodne powietrze trafi nad cieplejsze.

A na granicy troposfery i cieplejszej od niej stratosfery występuje stale inwersja tropopauzy.

Warto wiedzieć, że możemy mieć do czynienia z kilkoma inwersjami na różnych wysokościach jednocześnie. Szczególnie zimą podczas wyżowej pogody, kiedy oprócz inwersji wyżowej przy bezchmurnym niebie powstaje inwersja radiacyjna, która może się utrzymywać przez całą dobę. To ona odpowiada za niższą warstwę smogu.

Jeśli nawet jakieś zanieczyszczenia (na przykład z kominów sięgających powyżej inwersji radiacyjnej) przebiłyby się wyżej, to zostaną zatrzymane przez inwersję osiadania. Wyżowi więc zwykle towarzyszy smog, zwłaszcza gdy wyż utrzymuje się długo i szczególnie zimą, kiedy emisja zanieczyszczeń jest największa.

Ale wyżowa inwersja to nie tylko przykry smog. Jeśli znajdziemy się powyżej niej, o co nietrudno podczas górskiej wycieczki, to czekają na nas piękne widoki. Powietrze ponad warstwą inwersyjną jest krystalicznie czyste.

Na skutek osiadania i związanego z tym ogrzewania atmosfera zostaje pozbawiona wszelkich kropelek wody, które mogłyby tworzyć chmury lub zamglenia. A zanieczyszczenia zostają uwięzione przez inwersję poniżej. Stąd te piękne i dalekie widoki. Często towarzyszy im też morze mgieł lub chmur pod nami, co czyni widok jeszcze wspanialszym.

WSZYSTKIE INWERSJE
NA JEDNYM WYKRESIE

Meteorolodzy regularnie prowadzą tak zwane radiosondowanie atmosfery. Po-





lega ono na pomiarach za pomocą małych balonów najważniejszych parametrów meteorologicznych na różnych wysokościach. Uzyskane dane nanosi się na wykresy.

Poniżej mamy jeden z takich wykresów. Przedstawia on wyniki sondowania atmosfery w okolicach Londynu w dniu 4 lutego 2023r., kiedy nad Anglią znajdowało się centrum wyżu. Na osi pionowej mamy wysokość, a na poziomej temperaturę. Czerwony kolor to temperatura powietrza, a niebieski wilgotność wyrażona za pomocą temperatury punktu rosy. Im niższa wilgotność powietrza, tym w niższej temperaturze para wodna się skrapla, dając rosę, przez co wilgotność można przedstawić na tej samej osi co temperaturę.

Na poniższym wykresie temperatury (czerwona linia) widzimy trzy opisane wyżej inwersje.

Przez pierwsze kilkadziesiąt metrów od powierzchni ziemi temperatura rośnie wraz z wysokością. Jest to inwersja radiacyjna. Powyżej mamy normalny rozkład temperatury aż do blisko 2 kilometrów, gdzie gwałtownie rośnie. To właśnie inwersja wyżowa. Jeszcze wyżej, na wysokości 12 kilometrów, widzimy inwersję tropopauzy.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na wykres wilgotności (temperatury punktu rosy), czyli niebieską linię. Powyżej inwersji wyżowej mamy bardzo niską wilgotność, a więc brak zachmurzenia. Nieco poniżej inwersji wyżowej punkt rosy występuje w temperaturze równej temperaturze powietrza. Można więc przypuszczać, że kiedy robiono pomiary nad Londynem, występowała warstwa chmur na wysokości około 1800 metrów pomimo wysokiego ciśnienia. Być może też występował smog pod tymi chmurami. ●

• **Zima nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBOR-
CZA.PL

Lekarze powinni przepisywać to na receptę

Rzucić się w wir życia towarzyskiego

Dlaczego? Izolacja społeczna oraz samotność rujnują zdrowie. Wiemy to na podstawie badań prowadzonych przez prawie 40 lat, a właśnie pojawiły się nowe, intrygujące wyniki.

Paulina Mozolewska

Choć izolacja społeczna i samotność są ze sobą powiązane, tak naprawdę to dwa odmienne zjawiska. O pierwszym z nich mówimy, kiedy człowiek nie wchodzi w interakcje społeczne i ma ograniczony kontakt z innymi ludźmi. Jednak nie każda osoba prowadząca odizolowany tryb życia będzie odczuwała samotność. Ta jest zaś subiektywnym uczuciem osamotnienia.

Samotni możemy czuć się przecież nawet w tłumie ludzi.

Chociaż wiemy, że zarówno rzeczywista izolacja społeczna, jak i odczuwanie samotności niosą ze sobą negatywne skutki dla zdrowia, wciąż nie do końca rozumiemy te zależności.

Naukowcy poświęcają jednak temu zagadnieniu coraz więcej czasu. To dlatego, że wiedza na temat wpływu relacji międzyludzkich na zdrowie ma fundamentalne znaczenie dla globalnego zdrowia. Mówimy tu przecież o czynnikach, na które mamy wpływ, w przeciwieństwie do chociażby czynników genetycz-

nych, z którymi na razie wiele zrobić się nie da.

SAMOTNOŚĆ ŁAMIE SERCE. DOSŁOWNIE

Dotychczasowe badania wskazywały już, że zarówno izolacja społeczna, jak i samotność są ważnymi czynnikami ryzyka chorób sercowo-naczyniowych. Nowe badanie opublikowane na łamach „JACC: Heart Failure” wskazuje na kolejną intrygującą zależność.

Naukowcy z Amerykańskiego Kolegium Kardiologicznego przeanalizowali dane z UK Biobank (baza danych zbierająca informacje genetyczne i zdrowotne od pół miliona osób mieszkających w Wielkiej Brytanii) zabierane przez 12 lat od ponad 400 tys. osób w średnim i starszym

Największe ryzyko hospitalizacji lub śmierci z powodu niewydolności serca mają osoby, które odczuwają samotność, nawet jeśli tak naprawdę nie są izolowane od innych



FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

wieku. Szczególną uwagę zwrócili na związek między izolacją i samotnością a ryzykiem niewydolności serca.

Wyniki analizy wykazały, że największe ryzyko hospitalizacji lub śmierci z powodu niewydolności serca mają osoby, które odczuwają samotność, nawet jeśli tak naprawdę nie są izolowane od innych.

Dodatkowo okazało się, że samotność i izolacja społeczna występowały częściej u mężczyzn, a także osób z negatywnymi nawykami związanymi ze stylem życia, takimi jak palenie i otyłość.

SAMOTNY MÓZG SZYBCIEJ SIĘ STARZEJE

W innym badaniu, które ukazało się 1 lutego w piśmie „PLOS One”, naukowcy wykorzystali dane z bazy UK Biobank oraz pochodzące od ponad 30 tys. uczestników kanadyjskiego badania na temat starzenia. W tej pracy przyjrzeli się wpływowi izolacji oraz samotności na rozwój demencji.

Badacze zaobserwowali silny związek między relacjami społecznymi a wieloma wskaźnikami ryzyka rozwoju demencji, w tym choroby Alzheimera.

Nie analizowali jednak oddzielnie izolacji oraz samotności.

Wcześniejsze badania sugerowały zaś, że seniorzy izolowani społecznie mają mniejszą objętość istoty szarej w regionach mózgu związanych z uczeniem się i myśleniem. Takiego związku nie zaobserwowano w przypadku subiektywnego odczuwania samotności.

Jak więc interpretować wyniki tych badań?

Badania jasno wskazują, że zarówno izolacja, jak i odczuwanie samotności mogą wiązać się z wieloma chorobami. I chociaż wciąż nie wiemy, który z tych czynników ma większe znaczenie i w jaki dokładnie sposób wpływają one na zdrowie, nie ulega już wątpliwości, że warto dbać o relacje z innymi.

Ponieważ łatwiej wyjść do ludzi, niż poprawić geny, naukowcy mają nadzieję, że lepsze zrozumienie wpływu naszego życia towarzyskiego na zdrowie pozwoli wprowadzić nowe metody profilaktyki.

Kto wie, być może już niedługo lekarze będą przepisywać recepty z zaleceniem wyjścia na spacer z przyjacielem czy wspólnego przygotowywania posiłków. ●

Wyciąg z ogłoszenia o II przetargu

Burmistrz Miasta i Gminy Piaseczno ogłasza II przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Piaseczno

oznaczonej jako działka nr ew. 30 o powierzchni 1010 m², położona obr. 39 m. Piaseczno przy ul. Czajewicza 6, dla której Sąd Rejonowy w Piasecznie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA5M/00240178/4, zabudowanej budynkiem mieszkalnym o pow. zabudowy 88 m² i powierzchni użytkowej 190,50 m² oraz parterowym budynkiem gospodarczym (garażem) o pow. zabudowy 34 m².

Pierwszy przetarg odbył się w dniu 13.01.2023 r.

Cena wywoławcza nieruchomości: 2.214.000,00 zł (w tym 23% podatku VAT).

Wysokość wadium: 110.700,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 12.05.2023 r. o godz. 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno przy ul. Kościuski 5 w Piasecznie, I piętro, pok. 38.

Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż ww. nieruchomości zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno z siedzibą w Piasecznie przy ul. Kościuski 5 – na I piętrze, zostało opublikowane na stronach internetowych urzędu www.piaseczno.eu i BIP, na stronach internetowych wybranych portali branżowych oraz zostało zamieszczone w prasie lokalnej.

Blizszych informacji o przetargu i szczegółowych warunkach sprzedaży udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno, II piętro, pok. 70, w godz. 8.00–16.00, tel. 22 70-17-523.

Piaseczno, 3.02.2023 r.

Z up. Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno,
mgr inż. Robert Widz, II Zastępca Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu pod sygnaturą I Ns 1495/21 toczy się postępowanie z wniosku Centrum Kultury Browar „B” we Wrocławiu z udziałem Wspólnoty Wsi Łęg we Wrocławiu, Anny Elzbiety Weinhold, Mariusza Mańkowskiego i Renaty Gozdan – Mańkowskiej o stwierdzenie, że Centrum Kultury Browar „B” we Wrocławiu nabył przez zasiedzenie własność nieruchomości położonej we Wrocławiu przy ul. Płockiej oznaczonej ewidencyjnie numerem 161/10 o pow. 01.09.73 ha, dla której to Sąd Rejonowy we Wrocławiu nie może stwierdzić czy jest urządzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności Wspólnotę Wsi Łęg oraz zainteresowanych następców prawnych członków tej Wspólnoty, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i wykazali swe prawa, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34233885

W Sądzie Rejonowym w Elblągu, w Wydziale IX Cywilnym toczy się postępowanie spadkowe sygnatura akt IX NS 355/22 z wniosku Asekuracja Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Młynarskiej nazwisko rodowe Kornelska, zmarłej 20 kwietnia 2020 roku w Elblągu, ostatnio stałe zamieszkałej w Elblągu. W skład spadku wchodzi prawo własności nieruchomości lokalowej numer 2 położonej w Elblągu przy ulicy Obrońców Pokoju 34, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Elblągu prowadzi księgę wieczystą numer ELI E/00064399/2. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, podając swoje adresy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34233946

Sąd Rejonowy w Nowej Soli Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tut. Sądem toczy się sprawa, sygn. akt I Ns 249/22, o stwierdzenie nabycia spadku po Henryce Busse, zmarłej w dniu 23 marca 2022 r., ostatnio zamieszkałej w Bytomiu Odrzańskim. W skład spadku po ww. wchodzi nieruchomość położona w Bytomiu Odrzańskim przy ul. Kożuchowskiej 42, dla której Sąd Rejonowy w Nowej Soli V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG1N/00006528/4.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34233803

Rafał Stec

Szefowie Manchesteru City, klubu należącego do rodziny królewskiej ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, mieli na potęgę oszukiwać w latach 2009-2018, czyli w całym objętym śledztwem okresie. Dzięki temu uzyskali nieuczciwą przewagę nad konkurentami i spoteźnieli na krajowego hegemonia. Liga angielska nie podaje wszystkich szczegółów, lecz opublikowała trudną do rozszyfrowania listę paragrafów zawierających złamane przepisy – wraz z przypisanym do każdego przekreślu sezonem.

Przed niespełna trzema laty UEFA ukarała Manchester City dwuletnim wykluczeniem z europejskich rozgrywek – m.in. za gwałcenie zasady Finansowego Fair Play podpisywanie fikcyjnych umów reklamowych, które w istocie były zakazanymi datkami od rządu ZEA. Banicja została obalona przez Sportowy Trybunał Arbitrażowy, ponieważ „większość popełnionych nieprawidłowości nie była wystarczająco dowiedziona lub się przedawniła”. Klub zapłacił tylko 10 mln euro grzywny za brak współpracy z organami kontrolnymi.

Teraz Manchester City się nie odwoła, bo jurysdykcja lozańskiego sądu nie sięga toczącej się w Anglii sprawy, a w regulaminach Premier League nie ma instytucji przedawnienia. Zarzuty władz rozgrywek rozpatrzy niezależna komisja, którą powoła kierujący komisją dyscyplinarną rozgrywek Murray Rosen – adwokat, wybitny ekspert od prawa sportowego, a także, co skwapliwie podkreśla prasa, zdeklarowany kibic Arsenalu, aktualnego lidera ligowej tabeli. Manchester City zajmuje drugie miejsce.

Bukmacher, którego nie ma

Zarzuty obejmują rozmaite sposoby fałszowania księgowych bilansów. Zarządcy Manchesteru City mieli zaniżać koszty działalności i przyjmować nielegalne wpływy, by retuszować dane o jego finansowej kondycji – i w ten sposób spełniać wymogi piłki nożnej, w której klubowi wolno wydawać tylko tyle (lub nieznacznie więcej), ile zarobi na własnej działalności.

Dlatego trener Roberto Mancini w latach 2009-2013 oficjalnie zarabiał 1,45 mln funtów za sezon, a potajemnie otrzymywał dodatkowo 1,75 mln – przelewy płynęły na konto jego włoskiej firmy, która świadczyła „usługi doradcze” klubowi z Abu Zabi, również należącemu do szejka Mansoura, właściciela

Oskarżone City

Superdrużynie Pepa Guardioli, która zdobyła mistrzostwo kraju w czterech z sześciu ostatnich sezonów, grozi mnóstwo kar – aż po degradację do drugiej ligi.



FOT. MARTIN RICKETT / AP

Manchesteru City. Tak przynajmniej przekonywali reporterzy niemieckiego magazynu „Der Spiegel” opierający się na dokumentach Football Leaks. To one zainspirowały piłkarskie organizacje do rozpoczęcia dochodzenia. Liga angielska, podobnie jak wcześniej UEFA, twierdzi, że mistrzowie Anglii je utrudniali, odmawiając współpracy.

Inna popularna metoda na poprawianie finansowego wyniku to podpisywanie wątpliwych umów komercyjnych. Norweski magazyn śledczy „Josimar”, który odkrywa ciemną stronę futbolu, opisał w przeszłości podejrze-

Przypadek Manchesteru City to kolejny odcinek coraz mroczniejszej opowieści o brutalnej finansowej wojnie, jaka toczy się na szczytach futbolu

ny kontrakt Manchesteru City z firmą 8Xbet, anonsonowaną jako bukmacherski partner na Azję – z siedzibą w Curacao (raju dla nielegalnego hazardu, łatwo tam kupić licencję, wynająć fikcyjnych dyrektorów etc.), z wielkimi obserwującymi na martwych profilach w mediach społecznościowych, a także z niemożliwym do namierzenia założycielem Ryanem Li. Ponad 600 użytkowników platformy LinkedIn nosi to imię i nazwisko, ale żaden nie wymienia spółki 8Xbet jako swojego byłego lub aktualnego miejsca pracy.

Mistrzowie Anglii zawierali w minionych latach mnóstwo transakcji, które wyglądają na pozbawione biznesowego sensu – dla drugiej strony. A przy bliższym przyjrzeniu się odkrywamy, że prowadzą do siostry, brata albo kuzyna szefa City Football Group, który pełni także funkcję wicepremiera ZEA, albo rządzącego na co dzień w Manchesterze prezesa Khaldoona al-Mubarakha.

Co robi Guardiola

Proceder bulwersuje, ponieważ dzięki niemu Manchester City stać na więcej. Może spełniać każdą transferową zachciankę Guardioli.

Jeśli zatem komisja uzna winę klubu, rywale być może wystąpią o odszkodowanie. Na wyrok prawdopodobnie jednak poczekamy – skoro śledztwo Premier League ciągnęło się dwa lata, to sprawdzanie rezultatów potrwa przynajmniej miesiące. Zwłaszcza że gra toczy się o niebagatelną stawkę. Manchesterowi City poza grzywnami grożą zakaz przeprowadzania transferów, odbieranie punktów, wywalczonych w przeszłości tytułów, a nawet degradacja do drugiej ligi.

Komentatorzy snują czarne scenariusze. Przewidują masową ucieczkę piłkarzy i spekulują, że reprezentujący interesy gwiazd agencji już sprawdzają w kontraktach, w jakich okolicznościach mogliby je rozwiązać. Apelują o bezwzględne ukaranie winnych, jeśli zarzuty zostaną potwierdzone, i krzyczą o „sportowej zdradzie”. Przywołuje się też słowa Guardioli z wiosny ubiegłego roku. – Kiedy moi szefowie są o coś oskarżeni, zawsze proszę: „Mówcie mi prawdę. Zakomunikowałem im też, że jeśli mnie okłamają, to następnego dnia mnie nie ma. Wyjadę, przestaną być moimi przyjaciółmi. Ale na razie patrzę na nich i wierzę im w 100 procentach – mówił kataloński trener, który o najnowszej odsłonie afery wypowie się dopiero w piątek, podczas konferencji prasowej przed kolejną ligową. ●

Fernando Santos osiada na stałe w Warszawie

Nowy trener reprezentacji Polski zamierza chodzić na mecze ekstraklasy i nie chce pielgrzymować do piłkarzy grających za granicą. Debiut – 24 marca w eliminacjach Euro 2024 z Czechami.

Portugalczyk przyleciał wczoraj do Warszawy. PZPN ma wynająć apartament dla Santosa i jego żony. Niewiele wiadomo o planach selekcjonera poza tym, że z pew-

nością wybierze się na mecze ekstraklasy. Zapowiedział to podczas prezentacji na Stadionie Narodowym dwa tygodnie temu.

Tak samo zrobił zresztą Paulo Sousa zatrudniony w styczniu 2021 roku przez byłego już prezesa PZPN Zbigniewa Bońka. Tyle że po wizycie na ligowym stadionie Portugalczyk powiedział: „To nie jest poziom, jakiego oczekiwaliśmy”. I na mecze ligowe przestał chodzić, za co spotykała go nieustanna krytyka.

Santos zadośćuczyni tym, którzy uważają, że ekstraklasa to sól rodzimego futbolu. „Od dziś jestem Polakiem” – powiedział dwa tygodnie temu. Według jego byłego piłkarza Grzegorza Mielcarskiego (pracował razem w Porto i AEK Ateny) Portugalczyk robi to wszystko, by okazać szacunek nowemu pracodawcy.

Nowością będzie to, że Fernando Santos nie odbędzie tradycyjnej pielgrzymki po klubach zagranicznych, gdzie grają gwiazdy polskiej

piłki i realni kandydaci do drużyny narodowej. Z Robertem Lewandowskim i innymi spotka się dopiero na zgrupowaniu bezpośrednio przed meczem z Czechami. Trzeba zawieźć do niego doświadczeniu, to trener z 35-letnim stażem.

Z Portugalii Santos przywiezie trzech współpracowników. Sztab skompletuje w Polsce. Zapewne dołączą do niego Łukasz Piszczek lub Tomasz Kaczmarek, z którymi wstępnie już rozmawiał.

Na prezentacji na Stadionie Narodowym Santos dał się poznać jako człowiek niechętny wszelkim kontrowersyjnym stwierdzeniom. Nie chciał oceniać Sousy, który przed barażami o katarski mundial opuścił kadre. Ani gry Polski w Katarze, bo mógłby urazić swojego poprzednika Czesława Michniewicza. Powiedział tylko, że jest chory na wygrywanie, chce tę „chorobę” zaszczyć polskim piłkarzom. ●

Dariusz Wołowski

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
informuje,



że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. **Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.**

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34222847

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

